Nr. 259 Środa 2 (15) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k, poszukiwanie pracy po 3 k, przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Teatr Polski. M. S. SALA KLUBU „OGNIWO" (Kreszcz. Nr 1).

W czwartek dnia 3-go października

„Ciotka Karola"

farsa w 3 aktach Brandona. Ceny miejsc zwyczajne.

ANONS: W sobotę dn. 5 go pierwsze popularne przedstawienie po cenach zniżonych „Eros i Psyche" sztuka w 5 obr. J. Żuławskiego.

Szczegóły w programach. Ceny miejsc popularne.

Początek o godz. 8 m. 15 w. 10865

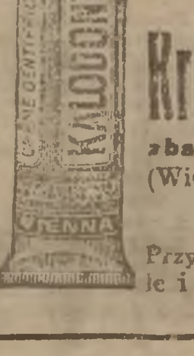
Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya N. Sinielnikowa.

Dziś o g. 8 m. 15 wiecz. **„Czajka"** w 4 akt (Ceny zwyczajne.). Dnia 3 go października **„Gniazdo szlacheckie"** w 5 akt. Dnia 4-go po raz pierwszy **„Pedagodzy"** w 3 akt Dnia 5-go **„Za murami"** w 4 akt. Dnia 6 go w południe Gogola **„Martwe dusze"**. Dnia 7-go października ogólnie przystępne przedst. **„Katarzyna Iwanówna"** w 4 akt. W próbach nowa sztuka J. Lwowskiego **„Echo życia"** w 4 aktach Bilety do nabycia w kasie od g. 10 3 pp. i od g. 6 do końca przedstawienia

Teatr Miejski. (Dyrekcya M. F. Topor-Bagrowa).

Dziś dn. 2-go po raz 6-y nowa opera z życia Neapolu **„Klejnoty Madonny"** (I. Giojelli della Madonna). Biorą udział (według alf. ros.) pp: Burska, Karpowa, Kirejewska, Leskowa, Spasowska, Czisirska; pp.: Brajnin, Mizgajło, Moczarow, Simionow, Smielski Początek o godzinie 8 wieczorem. Jutro dnia 3 go 1) **„M-me Buterfly"** (Czio-czio-san) 2) Wielki divertissement baletowy. Dnia 4 **„Żydówka"**. Dnia 5-go dwa przedstawienia: po południu po cenach ogólnie przystępnych **„Życie za carsarza"** Wieczorem po cenach zwyczajnych **„Dni naszego życia"**. Dnia 6-go dwa przedstawienia: po południu po cenach ogólnie przystępnych **„Rusałka"**. Wieczorem (po cenach zwyczajnych) **„Pyrok"**. Bilety nabywać można. 10831

Sarga. Dostać można wszędzie.



KALODONT

NIEZBĘDNY

Krem i Eliksir do zębów

zbadany przez urzędy lekarskie. (Wiedeń 3 Czerwca 1877 r. i Paryż 3 kwietnia 1899 r)

Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe. 7002



Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem

Na wainie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć. Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 25. 127

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb 1

Dzień „Srebrnej Gwiazdy".

Komitet centralny organizujący w dn. 8-ym października r. b. dzień **„Srebrnej Gwiazdy"** zwraca się do młodzieży akademickiej m. Kijowa, tudzież do wszystkich współczujących idei Pogotowia Ratunkowego z gorącą prośbą o wzięcie czynnego udziału w kwestowaniu. Im więcej kwestarzy, tem więcej puszek! A każda puszka, to jakieś życie uratowane. W dniu 8-ym października zapomnijcie o swoich osobistych sprawach. Z puszką dla kwesty i z emblematami w ręku budźcie dobre uczucia. Zeznanie spełnionego czynu będzie dla Was najlepszą nagrodą.

Na listę kwestarzy można się zapisywać:

I rejon: Kreszczatyk, Proreznа, Rynek Sienny, W.-Żytomierska, Górka Włodzimierza. Prezes - A Żekulina. Zapisy przyjmuje p Kosobudzka, W.-Włodzimierska 34 m 1 od 10—12 po poł. i od 5 - 7 wiecz.

II rejon: Kreszczatyk, Bibikowski Bulwar, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Funduklejowska Nesterowska, W. Podwalna i Proreznа. Prezes — baron M. Tyzenhauzen, Strzelecka 1 a; przyjmuje od g. 4—6 pp.

III rejon: Kreszczatyk, Aleksandrowska, Kozłowska, Nikolskie Wrota, zaułek Krіepostnoj, Instytutowa, Ekaterynieńska, Elizawiecka, Lewaszowska, Luterańska. Prezes — Z. Hekker, Kreszczatyk 59 m. 11. Przyjmuje od 12—2 i od 5 6 wiecz.

IV rejon: Zjazd Aleksandrowski, Nadbrzeżno-Kreszczatycka, Ilinska, Plac Aleksandrowski, Zjazd Andrzejowski. Prezes — dr. F. Burczak, Aleksandrowska 71 Przyjmuje od 4—6 wiecz.

V rejon: Ilinska, Nadbrzeżno Kreszcz., Nadb.-Ługowaja, Jelenowska, Kiryłowska do cerkwi Jordana Niższa Jurkowska, Rynek Żytni, Olegowska, Zaułek Łukjanowiecki, Gonczarno, Woziwiżeńska, Chorewa, Pritisko Nikolska, Plac Aleksandrowski. Prezes — S. Bobrownikowa, Chorewa 20 Przyjmuje od 10—12 i od 4 6 wiecz.

VI rejon: Kiryłowska od cerkwi Jordana, Szpital Kiryłowski, Kureniówka Prezes — O. Chonacka, Chorewa Nr 25 m. p. Kriera. Przyjmuje od 3 5 i pół wiecz.

VII rejon. Peczerski cyrkuł, Zwierzyniec. Prezes — dr. J. Arenkow, Moskiewska 5 Przyjmuje od g. 6—8 wiecz.

VIII rejon: Plac Sienny Wozniesienska, Głubocżyca, Tatarska, Nagorna, Owrucka, W.-Dorohożycka, Lwowska. Prezes—E Grabar Zapisy przyjmuje p. E Tomilina, Lwowska 42, od 9—11 z rana i od 4—6 pp

IX rejon: Szosa Kadecka, Lwowska, Rynek Sienny, B.-Kudriawska, Rynek Żydowski, B.-Bulwar. Prezes—Tomilina Lwowska 42. Przyjmuje od 9—11 i od 4 6 wiecz

X rejon: Szosa Kadecka, Korpus Kadecki, Politechnika, Park Puszkina Makarjewska, W. Dorohożycka, Lwowska. Prezes — dr. Baranow, W.-Żytomierska 24 Przyjmuje od 10—12 i od 5 - 6 wiecz.

XI rejon Szosa Kadecka, W. Bulwar, W.-Włodzimierska do Sowskiej, Dolna Sołomienka. Prezes—W. Jecznicki. W.-Żytomierska Nr 16. Przyjmuje od 4 - 6 wiecz. Zapisy przyjmuje również p. Ławrentjewa, M. Błagowieszczeńska 101 od 11 - 12 w poł

XII rejon: B.-Bulwar, W.-Włodzimierska, Sowska, W.-Wasylkowska, Żylańska, Pirozorowska Basejna, Besarabka. Prezes — dr. K. Rumszewicz, Rogniedyńska 2 Przyjmuje od 10—11 i od 3—4.

XIII rejon: Nowe Stroenie wzdłuż W.-Wasylkowskiej od Żylańskiej na lewo i Sowskiej na prawo aż do przejazdu Demijowieckiego. Prezes dr A Janczenko, Funduklejowska 70. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje dr. E Łukasiewicz, W.-Wasylkowska 104 od 4 6 w.

XIV rejon: Górna Sołomienka Prezes — J Pirożenko, M Błagowieszczenska 106. Przyjmuje od 8 10 i od 5 — 7 po poł Zapisy przyjmuje również Zarząd Miejski i w wydziale Sołomienieckim od 11—3 pp.

XV rejon: W Kudriawska, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Nesterowska, W.-Podwalna. Prezes — prof. W. Wagner, B.-Kudriawska 25. Przyjmuje od 10—12

XVI rejon: Kreszczatyk, Besarabka, Basejna, Lewaszowska, Winogradna, Elizawecka, Luterańska. Prezes M. Miram, Tymofiejowska Nr 6. Przyjmuje od 3 - 7

XVII rejon: Demijówka. Prezes — dr M. Markusow, Demijówka Wasylkowska 17. Przyjmuje od 10—12 w poł i od 5—7 wiecz. 11458

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie i artystyczne

poświęcone zagadnieniom życia narodowego

wychodzi w Warszawie.

Ul. Ś-to Krzyska № 16, tel. 228-33.

Organ niezależnej opinii narodowej.

Odzwierciedla całokształt życia polskiego we wszystkich dzielnicach i jego związek z kulturą Zachodu.

Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymywać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej.

Redaktor i wydawca: H. ZARANOWSKI.

CENA PRENUMERATY:

W Warszawie:	rocznie	rb. 7	Za odnoszenie do domu 20 kop. kwartalnie
	półrocznie	„ 3.50	
	kwartalnie	„ 1.75	
W Królestwie i Cesarstwie:	rocznie	rb. 8	
	półrocznie	„ 4	
	kwartalnie	„ 2	
Zagranicą:	rocznie	rb. 9	
	półrocznie	„ 4.50	
	kwartalnie	„ 2.25	

4571

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 3.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb 4.50 (z przesyłką)

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

FORTEPIANY, PIANINA, PIANOLE, AUTOPIANINA

FISHARMONIE pierwszorzędnych fabryk, **GITARY, BAŁAŁAJKI, MANDOLINY, SKRZYPCE, GRAMOFONY** i płyty. **NUTY** najrozmaitszych wydań i abonament nut. Poleca po cenach bardzo umiarkowanych

Główny skład instrumentów muzycznych i nut

H. J. JINDŘIŠEK w Kijowie

Kreszczatyk 41. Bel-Etage. 585 Oddział w Baku

Echo literacko-artystyczne

Od dn. 1-go października r. b przechodzi na dwutygodnik i wychodzić będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca bez podwyższenia prenumeraty. Zamieszczać będzie i nadal artykuły treści społecznej, studya literackie, nowele, poezye, sprawozdanie, korespondencye, obszerną bibliografię oraz kronikę obrazującą życie umysłowe, artystyczne i społeczne wszystkich ognisk kultury. Współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy i literatów.

W najbliższym czasie **„ECHO"** rozpoczyna druk noweli **W. Reymonta** oraz studyum o **ŻEROMSKIM J. Lorentowicza.**

ADRES REDAKCYI: Warszawa Szpitalna № 12

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie 6 rb.

„ „ na prowincyi „ 7 „

„ „ za granicą „ 8 „ 10239

Ogłoszenia przyjmują się.

VICHY

Jedyne wody prawdziwe ze źródeł należących do rządu

CELESTINS

GRANDE GRILLE

HOPITAL

Nazwa każdego źródła jest na etykietce i na korku butelki. Każda butelka zaopatrzona etykietką na szyjce Vichy etat, szafirową okrągłą gwarantującą jej autentyczność. Produkty z soli wydobytej ze źródła.

Sels, Pastilles, Comprimes } Vichy etat.

Można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecz. 8104

Równe g. wołyń.

Prenumeratę, ogłoszenia do „Dzien. Kijowsk." przyjmuje 1496

p. Ludw. Rutkowski.

Księgarnia i skład mat. piśmien.

Jampol - Podolski

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje 811

Wł. Biesiekierski

„NOWA CZYTELNIA"

E. Rakowskiego. Kijów, Włodzimierska Nr 28. Zaopatrzona we wszyst. nowości beletryst. autor. pol. i obcych. Otwarta od g. 10 do 7 w. oprócz niedziel i świąt. 9215

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Fr. Koneczny

2 tomy, 30 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego")

Rb. 1 kop. 60.

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincye wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



DO PIELĘGNOWANIA WŁOSÓW

Na podstawach naukowych rzeczywiście najlepsza metoda do wzmocnienia skóry głowy i włosów

Cena butelki, wystarczającej na kilka miesięcy Rb. 1.50. 1113

W pięćsetną rocznicę.

Pięć wieków mija dziś właśnie od aktu niesłychanej historycznej doniosłości, który pospolicie Unią Horodelską zwiemy. W trzy lata po grunwaldzkiem zwycięstwie, w dniu 2 im października 1413 roku panowie i szlachta Korony Polskiej wraz ze szlachtą i bojarami litewskimi, na zamku w Horodle zebrani, ustalili, zatwierdzili i poprzysięgli zasady wzajemnego prawno-politycznego stosunku Polski i Litwy.

Nie pierwszy to i nie ostatni akt unii. Ale żaden może z poprzednich, ani następnych nie posiadał takiej doniosłej, twórczej wartości, żaden nie odzwierciadlał dobitniej głównej zasady polskiej myśli politycznej, podstawowej idei polskiej państwowości tak, jak akt Horodelski. Zmienia on zasadę inkorporacyi, mechanicznego przyłączenia Litwy do Polski, postanowionego w 1386 roku, liczy się ze stanem, wytworzonym w latach 1398—1401, kiedy to Litwa odzyskuje czasowo swą niepodległość, i mądrze a daleko patrzy w przyszłość.

Sankcyonując państwową odrębność Litwy pod berłem wielkiego księcia, nie zrzeka się Polska myśli o unii. Ale chce tę unię mieć i tętną i trwałą. Chce nie zaboru, ale połączenia, a więc świadomego, dobrowolnego, organicznego związku, chce nie podboju, ale wewnętrznego zespolenia dwóch różnych dotąd społeczności i organizmów państwowych. A rozumiejąc, że takie zespolenie nie może być dziełem chwili, ani gwałtu, Polska aktem Horodelskim stwarza podstawy dla dalszej budowy wielkiego, na unii realnej opartego państwa Jagiellonów. I jedynie we wspólnem parlamentum lubelsko-parczowskiem zewnętrzny, formalny węzeł między obu państwami i narodami ustanawiając, panowie polscy w Horodle główną myśl i rozum stanu gruntują w nadaniu Litwie tych urządzeń, praw i wolności, które sami w Polsce posiadają.

A więc aktem Horodelskim wprowadzone zostaje, na wzór i modłę polską—wielkoksiążęca rada bojarska i urządzenia ziemskie, więc duchowieństwo i bojarowie litewscy, o ile są katolikami, otrzymują wszystkie prawa, wolności i przywileje, których dobiło się duchowieństwo i szlachta polska drogą długiej historycznej ewolucyi. Gromadną adopcyą bojarstwa litewskiego i ofiarowaniem im swych klejnotów rodowych, szlachta polska wynosi niewolnicze, pozbawione praw osobistych i majątkowych bojarstwo na stopień klasy wolnej i rządzącej. Reformy horodelskie, polityczne i społeczne, znoszą na Litwie absolutyzm wielkich książąt, szerokim strumieniem wlewają do kraju niewolników światło wolności i ciepło promiennej miłości. Bo z miłością, z hasłem dobrowolnej zgody i braterstwa spełniają przedstawiciele narodu polskiego misyę swoją kulturalną, misyę państwową Korony Polskiej — bo przepięknym hymnem do miłości, „która jedna nie działa marnie", jest znany dokument adopcyi 47 rodów bojarskich do herbów szlachty polskiej.

Dzięki bezprzykładnej, z serca płynącej hojności sfer rządzących Korony, Litwa stawała z nią na równi. Otrzymawszy gotowe formy polskiej organizacyi politycznej i społecznej, mógł naród litewski powoli i stopniowo wkładać w nie wewnętrzną treść duchową, mógł rozwijać się swobodnie życiem własnem, nieskrępowanem. A że rozwój ten, w warunkach przez akt horodelski stworzonych, musiał iść w kierunku coraz ściślejszego zespolenia obu narodów, że z biegiem czasu musiał doprowadzić do stopienia się w jedno dwojga ciał państwowych — to mądrze przewidywali panowie polscy, w Horodle zebrani, statyści polscy niezrównani, którzy przed pięciu wiekami lepiej od dzisiejszych polityków rozumieli, że trwałość i siła w duchu tkwi, nie w ciele.

Przez unię dusz kroczyła Polska do złączenia państw i narodów w jedną Rzecz Pospolitą. To była idea polska, idea wolności, równorzędności i dobrowolnych związków, co świeciła państwu Jagiellonów, co narzucała mu pierwszorzędną, wielką misyę cywilizacyjną w środkowej i wschodniej Europie.

Podstawowy krok w pochodzie cywilizacyjnym na Litwę i Ruś uczyniony został w akcie horodelskim. Po nim z wahaniami, nawrotami, przerwami szedł naprzód proces powolnego, organicznego łączenia się, aż w roku 1569 w Lublinie ostateczną formę i wykończenie otrzymał.

Odtąd jedno już było tylko państwo, jedna Rzeczpospolita polsko litewsko-ruska, aż do czasów wspólnego upadku

Od upadku już z górą sto lat upłynęło.

Czy unia wytrzymała próbę tego bezmiernie długiego okresu rozbicia i niewoli?

To pytanie ciśnie się na usta dziś, gdy pięciowiekową rocznicę unii horodelskiej święcimy—wśród nienawistnego pomruku tych, których przodkowie dobrowolnie łączność, pomoc i miłość Polsce przysięgali.

I wobec walki, od szeregu lat z rosnącą zawziętością prowadzonej przeciwko Polsce przez przewodników budzącego się do życia ludu ruskiego i litewskiego, zdawałoby się, iż na to pytanie odpowiedź musi być przecząca Nie chcą nas dziś przewódcy bratnich niegdyś narodów, unię zwą zaborem, przeklinają ją jako akt zgubny dla Litwy i Rusi. Więc unia się nie utrzymała, jest faktem zakończonej przeszłości, która nie wróci...

Tak by się zdawało..

A jednak unia przetrwała państwo polskie. Boć w porozbiorowych wysiłkach, w walce i w pracy narodowej w imię ideałów polskich nie brakło dotąd nigdy synów Litwy i Rusi. Ci z nich, którzy tradycyą ojców żyli, nie sprzeniewierzyli się horodelskiej przysiędze, we wspólnej niedoli bratnim złączeni uściskiem.

Ale ci inni, co nie znali tradycyi i historyą splecionych węzłów, ale ten lud ruski i litewski, co wówczas, przed pięciu wiekami, bierną był i niemą masą, ci wszyscy, co po upadku Polski, w niewoli i upodleniu, ze snu budzić się zaczęli—do unii, przez panów zawartej, do unii im nieznanej nie poczuwali się i nie przyznawali... Nie było już ram państwowych, które, mimo napływu nowych prądów i nowych czynników politycznych, ciągłość historyczną utrzymują.

Znikły formy dawne, porwały się nici wiążące z przeszłością. Z tymi nowymi, nieistniejącymi wówczas czynnikami ludowymi, unię dusz należałoby robić na nowo. Ale warunki są dziś nie po temu. Dziś Polska nie ma czem szafować; nie może, jak ongi aktem horodelskim, hojnie obdarzyć młode a pożądliwe bratnie narody tak, aby przytem nic ze swego nie uronić dobra. Dziś hojność Polski byłaby aktem nie rozumu politycznego, a lekkomyślnego i zbrodniczego utracyuszostwa. A gdy Polska nie daje, bo dać nie może, odwraca się od niej serce i myśl dawnych pobratymców i lgnie ku innym, możniejszym, silniejszym. I z nienawiścią a szyderstwem słucha młoda Litwa i młoda Ukraina głosów miłości, które po przez swary i kłótnie, z uporczywą stałością płyną ku nim od Polski.

Bo to, co i dziś dać może Polska Litwie i Rusi, zdaje się nie mieć dla nich realnej wartości Ale dla tych, co umieją, poza chwilową korzyścią, dalsze dostrzedz horyzonty, obecne czysto moralne dary Polski nie byłyby do pogardzenia.

Polska daje swoją ideę polityczną, ideę twórczą nietylko dla siebie: jest to wiecznie trwała idea wolności, wolnych związków, równorzędnych federacyi.

Polska daje ideę miłości, co podnosi i uszlachetnia.

Nawet niewolna, darami tymi szafować

może i chce. A będąc zawsze gotową do spełnienia swej w Horodle zaprzysiężonej obietnicy, Polska wierzy, że z nienawiści i zawiści wynikłe dzisiejsze knowania dawnych braci naszych nie stworzą rzeczy trwałych i rozwieją się jak dym—innej, na podnioślejszych pierwiastkach opartej robocie, ustępując miejsca.

Bo miłość jedna nie działa marnie.

J. B.

Z prasy polskiej.

*** „Kuryer Poznański" tak określa różnicę w poglądach konserwatystów i demokratów na sprawę ludową.

„Ci — pisze „Kuryer" — którzy w pełni stoją na podstawie demokratycznej

„dążą do doprowadzenia ludu do takiej dojrzałości, by lud na równi z innemi warstwami współpracował nad naszą przyszłością, by dźwigał współodpowiedzialność za nasze działania zbiorowe, ale także, by lud dopuszczony został do rzeczywistego współkierownictwa sprawami narodowemi".

Różnica, zdaniem „Kuryera", między lewicą i prawicą społeczną w tym względzie na tem polega, że..

„umiarkowana prawica uznaje rozwój umysłowy i społeczny ludu, ale zawsze pod patronatem warstw wyższych, a lewica pracuje nad ludem w tym kierunku, by lud — podobnie, jak inne sfery społeczeństwa i narówni z niemi — umiał samodzielnie sterować sprawami zbiorowemi".

„Tego wymaga nietylko równowaga społeczna, lecz przedewszystkiem dobro narodowe i narodowa przezorność".

*** Naczelny organ „ukraińców" galicyjskich „Diło" sygnalizuje zmianę polityki ruskiej w kierunku najradykalniejszym i wykreśla cel, do którego rusini winni zdążać nie etapami, lecz natychmiast i bezpośrednio, a celem tym według „Diła" ma być utworzenie osobnego ruskiego kraju z własnym sejmem i własnemi władzami.

W odpowiedzi na ten nowy program ruski pisze „Nowa Reforma" krakowska:

„Jako jedni z tych, którzy sprawiedliwą i niekrzywdzącą naszego narodu ugodę z ukraińcami uważają za potrzebną dla dobra kraju, musimy ostrzedz polityków ukraińskich przed eksperymentami maksymalistycznymi, któreby miały tylko jeden skutek — jeszcze większe pogłębienie przepaści między obu, kraj nasz zamieszkującymi, narodami. Wolno „Diłu" egzorcyzmować swoich polityków ze złego ducha wiary w dobrą wolę tych lub tamtych stronnictw polskich wobec rusinów. Niechaj jednak „Diło" w interesie przyszłości swego własnego narodu nie zapomina o tem, że wszystkie, absolutnie wszystkie stronnictwa polskie mają najlepszą i najsilniejszą wolę w obronie całości tego kraju i stanowiska, jakie w nim naród polski nie z łaski rządu wiedeńskiego, lecz z tytułu swojej siły historyczno kulturalnej, gospodarczej i liczebnej zajmuje".

Rada Narodowa w Poznaniu.

W ubiegły piątek po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Wojciecha w Poznaniu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Rady Narodowej w Domu królowej Jadwigi.

Rada Narodowa—stwierdza prasa poznańska — jest wyrazem istotnych niezbędnych potrzeb społecznych i narodowych, a stworzyła ją konieczność obrony interesów polskich wobec wzmożonych zapędów niszczycielskich germanizmu.

Rada Narodowa, jak zapewnił w mowie programowej jej prezes p. Ludwik Mycielski nie zamierza wkraczać w ustrój wewnętrzny organizacyi narodowych już istniejących, ale ma być łącznikiem pomiędzy niemi. Zadaniem Rady Narodowej starać się o to, aby poznać i zrozumieć potrzeby ujawniające się wewnątrz społeczeństwa i pchnąć je na tory prowadzące ku urzeczywistnieniu.

Do najważniejszych spraw zaliczone tu są sprawy kulturalno oświatowe, a więc i opieka nad młodzieżą, obrona ziemi i obrona oraz pomoc kresom t. j. Śląskowi, Mazurom, Warmii i t. d.

Nakoniec Rada Narodowa przyjmuje na siebie pośrednictwo między partyami i stronnictwami w razie starć i nieporozumień na tle rozbieżności kierunków i myśli politycznej.

Zjazd adwokatów polskich.

Dnia 7 i 8 czerwca n. st. 1914 roku we Lwowie odbyć się ma ogólny zjazd adwokatów polskich. Komitet organizacyjny tego pierwszego ogólnego zjazdu adwokatów polskich ustalił następujące zasady organizacyjne.

W poszczególnych dzielnicach projektuje komitet zorganizowanie komitetów miejscowych, które ze swej strony mają obrać delegatów do komitetu organizacyjnego, rezydującego we Lwowie. Wybory te, oraz powiadomienie o ich rezultacie odbyć się powinno przed dniem 18 (31) października r. b.

Pod względem programowym celem zjazdu ma być omówienie:

a) Spraw stanowych;

b) Stosunku adwokatury do społeczeństwa oraz

c) Ustawodawstwa, odnoszącego się do adwokatury.

Komitet organizacyjny przywiązuje szczególniejsze znaczenie do punktu b), tu bowiem, zdaniem komitetu szukać należy głównego środka „ku dźwignięciu znaczenia i powagi stanu adwokackiego".

Trudno o dobitniejsze scharakteryzowanie zadań zjazdu

Cokolwiek moglibyśmy powiedzieć o różnorodności warunków prawnych i obyczajowych, powaga i znaczenie stanu adwokackiego jest dla adwokatów wszystkich dzielnic momentem najdonioślejszym w dziejach rozwoju palestry polskiej.

Zawód obrońcy stanowi tak doniosłą funkcyę naszego życia zbiorowego, że zachowanie powagi tego stanu, czystość sztandaru zawodowego jest sprawą ogólnonarodowego znaczenia.

Zdążając w tym kierunku, komitet organizacyjny zamierza zachęcić uczestników do opracowania szeregu referatów, których celem będzie zobrazowanie obecnego stanu rzeczy we wszystkich dzielnicach

Odpowiednie referaty scharakteryzować mają w każdej dzielnicy stan liczebny adwokatury polskiej (i innych narodowości), poziom wiedzy fachowej, poziom etyczny i stopień poważania, jakiem cieszą się w społeczeństwie, oraz stan materyalny palestry polskiej.

Specyalną grupę referatów stanowić mają prace, uwzględniające rolę społeczną adwokatury w danej dzielnicy, a więc pod względem uprawnień, wypływających z adwokatury, pod względem niezależności stanowej, używanego w urzędach języka, oraz ewentualnych przeszkód, hamujących rozwój stanu adwokackiego.

Projekty utworzenia stałej łączności na gruncie wspólnych interesów zawodowych stanowią trzecią grupę referatów.

Poza tem komitet nie krępuje uczestników w wyborze tematów i wszelkie inne dotyczące spraw zawodowych referaty będą przyjęte ze szczerą wdzięcznością.

Jak widzimy program jest dość szeroki i może objąć wszystkie strony życia zawodowego. A trzeba przyznać iż potrzeb pilnych nagromadziło się bez liku i wielkim głosem wołają one o zaspokojenie. Żaden chyba zawód nie jest pod tym względem w sytuacyi tak trudnej, jak nasi adwokaci. Operując na różnych terenach prawno-politycznych, mają do czynienia z normami czterech zgoła odmiennych kodeksów, pozbawieni tej łączności, jaką już potrafili wyrobić sobie nasi uczeni nasi przyrodnicy i lekarze, znajdują się nasi obrońcy w prawdziwie tragicznej sytuacyi Brak ustalonej terminologii specyalnej, kompletne izolowanie każdej dzielnicy pod względem najżywotniejszych interesów zawodowych—wszystko przyczyniać się musi do obniżenia znaczenia i powagi stanu, jednego z najpoważniejszych w społeczeństwie.

Komitet organizacyjny zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że tylko szeroki udział, i to udział czynny, stworzyć może „początek lepszej przyszłości, wzmożonej pracy i zasłużonego uznania", w imię tej wspólnej przyszłości wzywa kolegów ze wszystkich dzielnic, aby czynnie poparli jego usiłowania.

Trudno przypuścić, aby wezwanie to nie znalazło szerokiego echa wśród naszej palestry.

(z).

Szpieg-prowokator.

Policya lwowska aresztowała niebezpiecznego szpiega prowokatora Leona Krzemienieckiego.

Krzemieniecki liczy lat 54, jest emerytowanym podurzędnikiem kolejowym, który mieszkał kolejno w Stanisławowie, Tarnopolu, a od sierpnia r. b. we Lwowie. Karyerę swoją rozpoczął jako „banmistrz" i awansował kolejno na podurzędnika biura technicznego. W 21 roku służby, którą ukończył w roku 1911, z powodu choroby uzyskał jednoroczny urlop i dał się w zupełności spensyonować. W Stanisławowie był właścicielem kamienicy, którą sprzedał przenosząc się przed rokiem do Tarnopola, gdzie znowu nabył kamienicę. Osiedlając się przed dwoma miesiącami we Lwowie sprzedał ponownie kamienicę.

Policya wykryła ogromny materyał stwierdzający, że Krzemieniecki zdradzał nie tylko tajemnice wojskowe, ale informował o wszelkich przejawach politycznych wśród społeczeństwa, komunikował też fakty kompromitujące różne osoby chwilowo w Galicyi przebywające, pobierając za jedno i drugie znaczne wynagrodzenie.

Aresztowany Krzemieniecki z początku wypierał się wszelkiej winy, przyciśnięty jednak do muru i pod obuchem przytłaczającego wprost materyału przyznał się do wszystkiego.

Zeznawał z niesłychanym wprost cynizmem, że działał z pobudek „ideowych", bo jemu się wydaje, że właśnie taka działalność dla Polski jest pożądana.

Na pytanie jednak, co z tem wszystkiem mają wspólnego udzielane przez niego informacye o tranzlokacyi wojsk, milczał.

Osłupiał jednak, gdy mu przesłuchujący go komisarz pokazał cały stos listów. W listach tych jedna strona kwituje odbiór nadesłanych przez Krzemienieckiego informacyi, a on znowu kwituje odbiór pieniędzy.

Słowem ze wszystkiego, co zdołano wykryć, widać, iż Krzemieniecki był bardzo niebezpiecznym szpiegiem prowokatorem.

O pomoc dla „Macierzy szkolnej".

Macierz szkolna cieszyńska ogłasza odezwę następującą:

Rok obecny, rozpoczęty pod groźbą wojny, rok ogólnego zastoju ekonomicznego, a w końcu klęsk elementarnych, odbił się w bardzo dotkliwy sposób na życiu całego społeczeństwa, a szczególnie na tego rodzaju instytucyach jak Macierz szkolna, których podstawą istnienia i działalności jest zaufanie i ofiarność społeczeństwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że w chwilach takich, gdy nikt nie był pewny jutra, gdy każdego dnia można się było spodziewać katastrofy wojny, uwaga społeczeństwa w tę stronę się zwróciła, a zainteresowanie innemi sprawami zmalało Tem tłómaczyć należy fakt, że zmalała ofiarność na cele Macierzy, że w roku obecnym zebraliśmy na nasze szkoły i ochronki mniej, aniżeli w roku poprzednim, mniej aniżeli potrzeba

Tymczasem obowiązki Macierzy nietylko nie zmalały, lecz nawet wzrosły. Ani jedna szkoła (z wyjątkiem szkoły w Pietwałdzie), ani jedna ochronka w roku ostatnim nie została przyjęta na koszt publiczny, jakkolwiek zarząd główny Macierzy w tym kierunku czynił starania. Zaś z nowym rokiem szkolnym nowy zastęp dzieci, zastęp liczniejszy, aniżeli w roku poprzednim, zgłosił się do szkół naszych. Do końca roku kalendarzowego potrzeba nam będzie na pokrycie najpotrzebniejszych wydatków około 100,000 kor Wobec tego, że sumę tę zebrać można tylko z ofiarności publicznej, która niestety bardzo się zmniejszyła, bliską jest już może ta straszna chwila, w której nie będziemy mogli utrzymać zakładów, z takim wysiłkiem założonych i dotychczas utrzymywanych

Jednak nie opuszczamy rąk i wierzymy, że jeszcze istnieje możliwość ratunku. W tem ciężkiem położeniu zwracamy się przedewszystkiem do naszego społeczeństwa, do ludu polskiego na Śląsku, bo Macierz szkolna i jej dorobek, to własność publiczna, którą wspólnemi siłami ratować musimy, bo byłoby zbrodnią popełnioną na własnym organizmie, gdybyśmy pozwolili upaść chociażby jednej szkole, jednej ochronce.

Początek już zrobiony: oto na pierwszą wiadomość o krytycznem położeniu Macierzy 86 osób złożyło doraźnie, w przeciągu dwóch tygodni, 7 500 koron Ten czyn obywatelski znajdzie niezawodnie naśladowców, tak, że doraźna składka z większych datków przewyższy może nawet znacznie kwotę 10 tysięcy koron A za tymi, którzy mogą złożyć znaczniejsze dary, pójdzie 230 tysięczny lud nasz rolniczy, rzemieślniczy i robotniczy, który już tyle razy dawał dowody uświadomienia narodowego Kilkudziesięcio-koronowych ofiar on składać nie może, ale rzuci datek skromny, koronowy, 20 lub 10-halerzowy, ale tem droższy, bo od serca płynący, a grosz ten, rzucony przez masy, uczyni w sumie z pewnością tysiące koron I na tem polu praca też już rozpoczęta. We wszystkich gminach polskich na Śląsku powstają komitety miejscowe, które organizują na październik „dnie Macierzy" — względnie „dnie kwiatka" — których wynik zadecydować może o losach zakładów Macierzy.

Bo wtedy, gdy lud nasz śląski okaże, że sprawa jest mu drogą, że gotów oddać swój ostatni, ciężko zapracowany grosz na szkoły dla dzieci swoich, aby je bronić przed wynarodowieniem w szkołach obcych, wtedy będziemy mogli mieć nadzieję że resztę potrzebnej kwoty złoży reszta społeczeństwa polskiego, które już niejednokrotnie dawało dowody, że mu sprawy ludu na Śląsku są drogie. Więc rzućmy, co możemy, na ołtarzu dobra publicznego, rzućmy, póki jeszcze czas, chwyćmy się razem wspólnej pracy dla ratowania zagrożonej sprawy, a ona zwyciężyć musi.

Zarząd główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego: Hilary Filasiewicz prezes X Fr. Michejda wiceprezes, Wiktor Schmidt wiceprezes, Ludwik Eckert sekretarz. X Ex. Brzuska zast. sekretarza, Kazimierz Piątkowski skarbnik, Józef Haydukiewicz zast. skarbnika, Bogusław Heczko, Franciszek Kiedroń Jan Kotas, dr. Tadeusz Michejda, Alojzy Michalica, Józef Mucha, Stefan Natanson, Wł. Sykałowa, Jan Szuścik.

Ustawa mieszkaniowa.

Przed kilku dniami do rady ministrów wniesiony został projekt prawa, opracowany pod kierunkiem głównego inspektora lekarskiego p. Malinowskiego, projekt ustawy mieszkaniowej

Projekt oparty jest na następujących zasadach:

Pozwolenie na budowę lub przebudowy gmachu nie może być udzielone bez aprobatę lekarza miejskiego lub rządowego.

Nowy gmach nie może być zamieszkany przez nikogo przed oględzinami sanitarnemi.

Ustawa wymaga dostatecznego oświetlenia dziennego w piętrach niższych, reguluje wysokość gmachów, pochyłość dachów i wymaga, by z tyłu gmachu mieszkalnego znajdowała się koniecznie minimalna niezabudowana przestrzeń.

W lokalach przeznaczonych dla lokatorów, każdy pokój musi posiadać okna, przestrzeń jego równać się winna przynajmniej 2 sążniom kwadr., wysokość zaś $3\frac{3}{4}$ ars

Przyrządy i piece muszą zabezpieczać minimum 12 R. Klatki schodowe muszą być ogrzewane, posiadać okna i przyrządy wentylacyjne.

Sutereny w gmachach nowych i przebudowywanych nie mogą być zamieszkiwane. Sutereny w gmachach już istniejących mogą być zamieszkiwane. Sutereny w gmachach już istniejących mogą być użytkowane z pozwolenia rad miejskich tylko wówczas o ile występują o $1\frac{3}{4}$ arsz powyżej gruntu i posiadają $3\frac{1}{2}$ arsz. wysokości.

Poddasza powinny odpowiadać wszystkim przepisom ustanowionym dla zwykłych mieszkań.

Ustawa dotyczy również gmachów rządowych.

O wprowadzeniu jej w życie w miastach mniejszych i osadach podmiejskich zadecydować ma rada ministrów.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Kijewlanin" tak odpowiada miejscowemu organowi pogromowemu „Dwugławyj Orioł" ubolewającemu, iż gazeta p. Szulgina, zdradziła sprawę rosyjską występując w obronie „Bejlisa":

„Dwugławyj Orioł" głęboko ubolewa nad współpracownikami „Kijewlanina", którym szatan rzucił w duszę iskrę dyabelską. Współpracownicy „Kijewlanina" serdecznie są wdzięczni za ojcowską opiekę. Lecz poco jednakże „Dwugławyj Orioł" — przedrukowuje całemi szpaltami sprawozdanie z procesu Bejlisa, zamieszczone w „zdradzieckim" „Kijewlaninie". Przecież sprawozdanie to jest właśnie pracą owych nieszczęśliwych ludzi, którym „czort" rzucił w duszę iskrę dyabelską. W ten sposób i sami możecie trafić do czeluści piekielnych":

„Dwugł. Orioł" zmuszony będzie prawdopodobnie „do ściągania" sprawozdań z „Pośledních Nowostiej". Tragedya!

Informacye i pogłoski.

— Prezes rady ministrów Kokowcew powraca z urlopu zagranicznego do Petersburga w d. 25 b. m.

— Zarząd główny urządzeń rolnych i rolnictwa złożył instytucyom prawodawczym projekt prawa o karach za falsyfikacyę nawozów sztucznych Oprócz tego opracowany jest projekt prawa o karach za falsyfikacyę nasion.

— Na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów rozważana będzie kwestya przyczyn katastrof kolejowych i odpowiednich środków zaradczych.

— Minister oświaty p. Kasso zamierza w najbliższym czasie dokonać osobiście rewizyi warszawskiego okręgu naukowego.

— „Wiecz Wremia" donosi, że gubernator grodzieński Bojarskij zostanie przetranzlokowany do Kazania Gubernatorem grodzieńskim ma być mianowany dotychczasowy wicegubernator saratowski Szebeko.

— W ostatnich dniach w Petersburgu

1413—1913.

Serce, co czuwa—myśl, która pamięta
Nie zna ucisku czasów, ni przemocy.

Horodło — dziś maleńka mieścina w nowoutworzonej gubernii chełmskiej, przed pięciuset laty była widownią aktu ogromnej dziejowej doniosłości. W murach królewskiego zamku, z którego dziś nawet ruin nie zostało, podają sobie ręce na bratnie współżycie dwa narody, do niedawna wrogie, a przytem tak bardzo, tak głęboko różniące się między sobą — Polska i Litwa. Polska chrześcijańska, przepojona kulturą Zachodu, z organizacyą państwową na zachodnich opartą wzorach Litwa — pogańska, z przemagającymi wpływami Wschodu Jedna z przodującą klasą rycerstwa i magnatów, wzorujących się na zasadach zachodnio-europejskiej szewaleryi, żądnych władzy i nie tylko pola do harców rycerskich, lecz pełnych świadomej myśli politycznej Druga z tłumem bojarów, bijących czołem przed despotycznymi rządami wielkiego księcia i na jego rozkaz rozpuszczająca łupieżcze zagony na ziemie sąsiednie. Polska kraina o niwach żyznych, uprawnych, kraina Kazimierzowa grodów murowanych, świątyń gotyckich. Litwa — ziemia ponurych omroczy leśnych, tajemniczych, sennych jezior o przepastnej głębi, ziemia uroczysk świętych i kontyn pogańskich

Była jednak wspólność doli między tymi narodami, pomimo różnic wiary, pochodzenia i cywilizacyi Ona to kazała zwrócić oczy panom małopolskim w przełomowej dla kraju chwili ku W. księciu Jagielle, by ofiarować mu rękę królowej Jadwigi wraz z koroną polską.

Jeden i ten sam wróg śmiertelny zagrażał istnieniu politycznemu obydwóch narodów. U wrót Bałtyku zakon niemiecki, zagarnąwszy Pomorze, Prusy i Żmudź zaciskał dławiącą pętlę na szyjach zarówno orła polskiego, jak i pogoni litewskiej.

Stopy obydwóch szarpała orda tatarska

Jednym z pierwszych donioślejszych czynów, po przyjęciu przez Jagiełłę korony, była wyprawa litwinów pod wodzą Witolda przy pomocy pułków polskich przeciw tatarom ku dzikim polom. Wyprawa nie została uwieńczona zwycięstwem. Za słabe były jeszcze siły, by zgnieść Tymur-Katłuka, pana Złotej Ordy od Aratu, aż do Krymu. Nad rzeką Worsklą zginął kwiat rycerstwa polskiego z dzielnym Spytkiem z Melsztyna na czele i niezliczona ilość kniaziów ruskich i bojarów litewskich. Z tem większą rozwagą przystąpili polacy z pomocą litwinów do drugiego wspólnego czynu — do wojny z Krzyżakami.

Prężyć się musiały ramiona, aż do ostatecznego wysiłku, by zerwać krępujące skręty sznura teutońskiego. Owocem tych wspólnych wysiłków był Grünwald. Konsekwencyą zaś obydwóch czynów musiało zostać Horodło.

Krew ofiarna polska, co zrumieniła wody rzeki Worsklii, i litewska, którą obficie zroszone zostały pola grunwaldzkie, mogła tylko rzucić taki odblask promienny na karty pergaminów horodelskich i przemówić językiem tak różnym od dzisiejszych aktów politycznych.

„W imię Pańskie amen", temi słowy zaczyna się ów dokument, ku wiecznej czasów pamięci. „Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość Miłość tworzy prawa, włada państwami, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo Dlatego my biskupi, prałaci, rycerstwo i szlachta korony polskiej, chcąc pod tarczą miłości zostawać i pobożnym ku niej uczuciem dysząc, zespoliliśmy i zjednoczyliśmy i dokumentem dzisiejszym zespalamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody i klejnoty rodowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem...

„Niech więc jednoczą się z nami braterstwem i miłością i staną się nam równymi I przysięgamy im słowem czci i przysięgi nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz owszem stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw każdym zamachom nieprzyjacielskim..

„Co też i przezacni panowie ziem litewskich obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas wzajem."

Nie na słownych jednak zobowiązaniach i przysięgach braterstwa kończyły się uchwały horodelskie. Ze sprawozdań historycznych ówczesnej doby, wiemy, że w zjeździe tym uczestniczyli prócz króla Jagiełły i kniazia Witolda wszyscy wybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa, panów, szlachty i rycerstwa polskiego i bojarstwa wyższego i średniego litewskiego Był to więc rodzaj uroczystego sejmu walnego, na którym potwierdzono i rozszerzono przywileje i swobody nadane Litwie w pierwszych latach panowania Jagiełły na obu tronach i ułożono podstawy dla ściślejszej unii obu narodów

W kilkanaście lat po unii horodelskiej podolanie kładli warunek w akcie poddania by „prawa dati zemlianom usim na wiki, kako inym zemliom polskim", a jeszcze później pruskie ziemie i miasta domagały się przyjęcia ich pod berło króla polskiego. Taką moc wewnętrzną posiadała idea pokojowego podboju, która znalazła swój wyraz w unii.

W czasach unii Litwy, instytucye polskie, na gruncie zachodniej kultury wyrosłe, uznawały samodzielne prawa jednostki, niezależnie od woli panującego, szlachta miała zagwarantowaną wolność osobistą, podlegała jurysdykcyi państwowej; chodziło więc przedewszystkiem, by te przywileje najważniejsze przenieść na grunt litewski, obdarzyć nimi klasy społeczne, szlachcie polskiej odpowiadające. Dlaczego nie wolności dla całego ludu rolnego? Na to odpowiedzieć mogą czasy owe, które na całej przestrzeni Europy wolności ludu nie rozumiały, do życia politycznego go nie powoływały. W Polsce wskutek warunków specyalnych dola chłopa była o wiele znośniejsza, niż w krajach ościennych i niewoli we właściwem tego słowa znaczeniu i pańszczyzny jeszcze wtedy nie było. Na Litwie nie tylko w ludności wieśniaczej, ale ogólnie panowały odrębne stosunki Rozlana na szerokich przestrzeniach, składająca się ze rdzennej Litwy ze Żmudzią i obszarów ruskich, stanowiła ona niejako konglomerat polityczny, gdzie cementem spajającym była nieograniczona władza w. księcia Był on nie tylko panem, ale gospodarzem, właścicielem całej ziemi. Kniaziowie i bojarzy nie posiadali własności, tylko dostawali ziemię na prawie lennem za daniny i służbę wojskową, na takichże warunkach oddawali bojarom pomniejszym, ci zaś ludności wieśniaczej, nad którą panowali w zupełności. Było to wedle określenia Lelewela plątaniną zwierzchnictw jednych stanów nad drugimi, a właściwie niewolnictwo i absolutyzm Nie miał on może oznak czołobitności zewnętrznej i płaszczenia się, jakiej wymagali od swych poddanych władcy seraju w kwiecistej dolinie astrachańskiej, zarówno jak skromny Jagiełło, nienoszący złotogłowia, dalekim był od błyszczącego przepychu chanów litewskich, lecz duch wschodniego despotyzmu odbijał się w zależności niewolniczej, mocą której bojarowie rozporządzać ziemią nie mieli prawa, ani potomstwu je przekazać, więcej nawet, bo wedle świadectw dokumentów ówczesnych córek za mąż wydawać bez woli W księcia, lub służbę trzymać wedle własnego wyboru nie mieli prawa. Niewolnikiem kniazia był bojar, a bojara—chłop.

Gdy w r. 1387 król Jagiełło na zamku w Wilnie na Turzej górze „krzyż lacki" zatknął i wodą chrztu św. „ostatni kaganek pogaństwa w Europie zagasił", to dla uczczenia doniosłości chwili nadał wszystkim bojarom, którzy wiarę katolicką przyjęli prawa wolności osobistej i prawa własności, odtąd „jak szlachta polska" mieli być uwolnieni od danin z posiadanej ziemi, mieli prawo nią rozporządzać wedle własnej woli, zarówno jak i w stosunkach rodzinnych, w dawaniu ofiary i wydawaniu córek za mąż, mieli być od woli kniazia uniezależnionymi Nadto wymiar sprawiedliwości miał być wedle wzorów polskich wykonywany.

Miało to jednak znaczenie przeważnie dla jednostek z otoczenia najbliższego Jagiełły i jego rodziny, którzy wolę jego w przyjęciu chrztu spełnili. Tłumy pospolitego bojarstwa z trudnością wyrzekały się starych wierzeń, cofając się w mroczne uroczyska, zdala od krzyża Żmudź jeszcze na dłużej trwała w pogaństwie, a Ruś ze wschodnim kościołem i swoistą organizacyą pozostała nietknięta. Ciężkiemi były te pierwsze lata dla apostołki Litwy, królowej Jadwigi, która na ofiarę krzyża złożyła swoją młodość, piękność i szczęście ziemskie. Mąciły dzieło nawrócenia intrygi rozwścieczonego krzyżactwa, któremu ten łup wydarto, wichrzyły ambitne dążności dumnego Witolda Kiejstutowicza i wpływy wschodnie. Ale wytrwałość Jagiełły, żarliwość królowej wzięły górę ponad wszystkiem. Praca cywilizacyjna trwa nieprzerwanie i przynosi owoce Coraz głębiej przenika świadomość, że „krzyż lacki niesie wolność, światło i ład Boży". Kolonizacya olbrzymich obszarów litewskich przez ludność polską przedstawiała naturalny proces wzajemnego oddziaływania. W stosunkach agrarnych porządki polskie z systemem łanowym wniosły na Litwę oszczędność pracy rolnika i powiększenie dobrobytu państwowego i prywatnego. Odpływ zaś na wschód ludności wieśniaczej z Polski etnograficznej wpłynął na stanowisko i liczenie się z chłopem na miejscu Nareszcie wspólne wyprawy i wspólne zwycięstwa zacieśniały węzły między obu narodami i wzmagały zrozumienie zobopólnych korzyści.

W Horodle więc w kilkanaście lat po zwaleniu posągu Perkuna w Wilnie, choć święta Pani spoczywała już w grobowcu wawelskim, przysięgli sobie panowie litewscy i polscy mieć nadal wspólnego monarchę i kniazia, w Horodle wprowadzono dalsze instytucye na wzór polskich, t. j. podział kraju na województwa, postanowiono wspólne zjazdy dla spraw obu ludów w Lublinie i Parczewie, a nareszcie, postępując konsekwentnie, nadano prawo wolności osobistej i przedstawicielom średniego bojarstwa, które już w tym okresie wiarę przyjęło. Sprzeciwiał się nawet tej niejako demokratyzacyi stanów Witold i magnaci litewscy, gdyż średnie bojarstwo stanowiło siłę bojową kraju a obawiał się, by obdarzeni większą wolnością nie cofali się przed złożeniem w razie potrzeby daniny z krwi i mienia, lecz właśnie ów stan średni stał się później najważniejszym czynnikiem w dalszem zespoleniu z Polską, i gdy u bojarów-magnatów dążności separatystyczne jeszcze w okresie unii lubelskiej się ujawniły, bojarstwo średnie ciążyło ku Polsce. Dla uwieńczenia owej równości przedstawiciele szlachty polskiej, obecni na zjeździe w Horodle, przyjmują do herbów swych i klejnotów rodowych rodziny bojarskie, czyli wobec ówczesnych pojęć do ścisłych braterskich zobowiązywali się uczuć. Był to razem z nadaniem wolności osobistej dar chrzestny braterstwa i szlachta polska rozumiała wysoką wartość moralną i materyalną tego daru, rozumiała znaczenie zobowiązań i doniosłość chwili dziejowej

W rok po unii horodelskiej na soborze konstancyeńskim uczony polski Paweł Wodkowic w zatargu z krzyżakami postawił jako tezę do dyskusyi, że nie należy nawracać narodów orężem. Tezę tę świetnie obronił wraz z francuskim uczonym Gersonem. Silniej jednak od rozumowych wywodów rektora naszej młodej akademii krakowskiej przemawiały akta i pieczęcie całego szeregu przywilejów, którymi zrzucano jarzmo niewolnictwa i tą drogą osiągano nawrócenie i przyłączenie narodu litewskiego. I nikt nie odejmie Polsce tej zasługi, że, pozyskując chrześcijaństwu ostatni lud pogański w Europie, nie usiłowała tego ludu ani pętać, ani ciemiężyć, ale od pierwszej chwili ofiarowała mu godność ludzką, której był pozbawiony, swobody i przywileje, jakich nie miał, a które były jej udziałem, by stanął z nią ramię przy ramieniu pod hasłem: „równy — z równymi".

Z. Grzymałowska.

wiele mówiono o znanym memoryale prawicowym, wymierzonym przeciwko Kokowcewowi i złożonym „sferom“ przez p. Kriwoszeina. O wrażeniu, wywołanem przez memoryał powyższy w sferach, jeden z wysokich urzędników ministerstwa skarbu, według zapewnień „G. i Moskwy“, powiedział: „Prasa zbyt przecenia memoryał; nie zachwiał on wcale stanowiska Kokowcewa, chociaż chwilowo i sam premier nadawał temu wystąpieniu znaczenie poważne. Wobec nowego wrzenia w kraju obecność Kokowcewa na stanowisku premiera uważana jest przez „sfery“ za konieczną, ponieważ konserwatywne sposoby Kriwoszeina uznano za niezdolne dla utrwalenia spokoju. Wogóle polityka Makłakowa i Kriwoszeina nie cieszą się wielkiem uznaniem.

Echa kuluarowe.

— Frakcya nacyonalistów uchwaliła zasięgnąć opinii swych wyborców w następujących kwestyach: 1) Czy dopuszczalnym jest blok frakcyi nacyonalistów z październikowcami, 2) czy nacyonaliści powinni dążyć do osiągnięcia stanowiska centrum Dumy Państwowej, 3) czy nacyonaliści powinni podjąć się sprawy załagodzenia konfliktu rządu z Dumą.

— Posłowie do Dumy — włościanie zaproponowali „grupie pracy“ wspólne opracowanie projektu reformy agrarnej, zainicyowanego przez posłów włościańskich w końcu sesyi ubiegłej. Projekt ten zamierzono wydrukować i rozesłać wyborcom.

Z życia rosyjskiego.

— Powitanie Nansena. Znakomity podróżnik podbiegunowy przyjechawszy na norweskim okręcie do ujścia Jeniseju — udał się w dalszą podróż do Krasnojarska.

Władze Krasnojarska były uprzedzone o przybyciu znakomitego gościa.

Policya ubrana odświętnie, paradowała po ulicach miasta i policmajster w białych rękawiczkach nerwowo wyglądał zbliżania się powozu Nansena.

Wreszcie zatoczyła się bryka z oczekiwanym gościem. Policmajster oddał mu honory, lecz spojrzawszy na tył bryki raptownie zbladł.

Bezwładnie wisiały tam obcięte rzemienie, lecz nie było śladu tłomoków podróżnika. Nansenowi pokazywane miasto i zdołano zniknięcie tłomoków zatrzymać w tajemnicy, aż do chwili odjazdu.

Nansenowi tłumaczono, że kradzież podobna jest w tych okolicach zjawiskiem wprost niezwykłem i że prawdopodobnie tłomoki skradli jacyś osobnicy, pragnący sprzedać zbiory kolekcyonistom.

— Sprawa rodzinna. Gazeta „Kazań“ opowiada, iż jednemu z sędziów kazańskich wypadło osądzić sprawę, wynikłą wskutek skargi pewnej kobiety na męża, woźnicę, który uderzył ją pięścią po głowie, tak iż przez pół godziny sypały się iskry z oczu“.

Zaskarżony mąż utrzymywał natomiast, iż uderzył żonę tylko chustką do nosa. Posłyszawszy to, pokrzywdzona baba, zaczęła dowodzić sędziemu:

„Ojcze rodzony, panie sędzio, nie daj ci Boże spróbować chustki do nosa, której używa mój mąż, przecież ten zbój, gdy ma katar, posługuje się zwykle pięścią“.

Sędzia, uważając, iż winę swą stwierdził sam oskarżony, skazał go na areszt kilkudniowy.

Z Litwy.

Nowa świątynia. Wilnu przybywa nowa wspaniała świątynia: „Kościół Serca Jezusa“; z ogromnym trudem zdobyto pozwolenie na jego wzniesienie; zbierane są składki na budowę, której wykonanie powierzono artyście tej miary, co Antoni Wiwulski, twórca pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Po raz pierwszy w naszym kraju w budownictwie kościelnem zastosowany będzie żelbet od fundamentów aż do szczytu. Sklepienia, dach, kopuła, wieża, arkady, filary i wszystkie łuki utworzą jeden kamienny monolit, nasycony żelazem. Świątynia będzie miała trzydzieści kilka sążni długości, wysokość kopuły wewnątrz kościoła — 36 metrów, zewnątrz—45 metrów z posągiem Chrystusa. Wysokość wieży doprowadzona będzie do $37^1/_2$ sążnia. Rusztowanie, dające już pojęcie o tem, jak będzie wyglądać świątynia, wzniesiono i w niedzielę z wielką uroczystością w obecności licznych tłumów administrator poświęcił fundamenty, poczem przemówił gorącymi słowy, nawołując do zgody i jedności dwa bratnie narody.

O język polski. Ze spraw szkolnych mamy do zanotowania parę nowych faktów. W wileńskiej szkole realnej kurator okręgu naukowego zarządził, by przerwano lekcye języka polskiego w klasie I-szej, a to niby z wielkiej troskliwości o zdrowie uczniów-polaków, przeciążonych zbyt wielką ilością przedmiotów. Z tychże pobudek w klasie 7-ej skasowano jedną godzinę języka polskiego z dwu godzin dotąd praktykowanych.

Komitety rodzicielskie. W Dyneburgu nie odbyły się wybory do komitetów rodzicielskich i już nigdy odbywać się nie będą, gdyż władze szkolne uważają, że ponieważ już przez trzy lata szkoły nie miały komitetów, więc na zasadzie cyrkularza ministeryalnego wyborów już urządzać nie można.

Zjazd nauczycieli. W Kiejdanach odbył się zjazd nauczycieli jednoklasowych szkół ludowych części powiatu kowieńskiego. Odczytano 8 referatów w sprawie wykładu historyi w szkółkach powyższych i, jak donosi „Litowskaja Ruś“, powzięto taką uchwałę: „Wykład historyi w szkole początkowej powinien nosić charakter wychowawczy, rozwijający w dzieciach uczucie patryotyczne, miłość dla Cesarza i ojczyzny, dlatego też szczególna uwaga powinna być zwrócona na jasne karty dziejów ojczystych, bardziej szczegółowe zaznajamianie z bohaterami, zasługującymi na szacunek i miłość ze strony ojczyzny“.

Brak wykładów religii. Z Sokółki w gub. grodzieńskiej piszą, że już od lat kilku uczniowie katolicy wszystkich szkół niższych i średnich pozbawieni są wykładów religii. Starosta miejski na swoją rękę określa dowolnie narodowość mieszkańców miasta, zaliczając wszystkich katolików do białorusinów, administracya zaś miejscowa, chcąc coprędzej zmienić dotychczasowy charakter polski miasta i powiatu, rozpoczęła rugowanie języka polskiego z szyldów. Przed kilku dniami naczelnik ziemski skazał na 50 rb. kary księdza dziekana Songajłę, prezesa T-wa spożywczego „Jaskółka“, za szyld polski.

Okólnik ks. arcybiskupa. W sprawie języka wykładowego religii J. E. ks. arcybiskup Kluczyński wydał cyrkularz do duchowieństwa archidyecezyi mohylowskiej i dyecezyi mińskiej, w którym na zasadzie manifestu Cesarskiego wyraźnie określa: „Księża kapelani obowiązani są bezwarunkowo pod względem określenia języka przyrodzonego stosować się do oświadczeń rodziców lub opiekunów, złożonych władzom szkolnym“.

Skasowanie serwitutów. W sprawie nowego projektu prawa o skasowaniu serwitutów odbyła się w Wilnie narada pod przewodnictwem gubernatora ze współudziałem trzech urzędników z departamentu urządzeń rolnych, prezesa izby dóbr państwa, 4 właścicieli ziemskich, agronomów i leśniczych rządowych. Projekt nie podlegał krytyce zebrania, raczono go zaledwie zakomunikować, narady więc redukowały się do sposobu szacowania serwitutowych przestrzeni. Prawa pastwiska włościan na gruntach dworskich, na ugorach i ścierniskach, stanowiące zupełnie wyjątkowe wypadki w gubernii wileńskiej, bardziej szczegółowo omawiane nie były.

Rosyjskie T-wo wzajemnego kredytu. W Mińsku opracowano ustawę T-wa wzajemnego kredytu rosyan, właścicieli nieruchomości, która wysłana będzie wkrótce do zatwierdzenia.

Wybory do Rady Państwa. Wybory do Rady Państwa z Mińszczyzny, dokonane nie przez plenum wyborców, lecz przez ziemstwo gubernialne, musiały się skończyć wyborem rosyanina, gdyż w ziemstwie tem wielką przewagę mają rosyanie i to prawicowcy. Był kandydat polski—Jastrzębski, mający wszelkie dane na posła wzorowego, ale jego polskość odbierała mu wszelkie szanse wyboru; większością 47 głosów białych przeciw 16 czarnym wyszedł rosyanin, prawicowiec Łaszkarew, obcy zupełnie naszym interesom, na gruncie mińskim niczem się nie odznaczył, chyba tem, że zawsze należał do obozu nacyonalistów, to też nie możemy się spodziewać, by na swem stanowisku złożył dowody jakiejś w stosunku do nas sprawiedliwości.

Narada duchowieństwa prawosławnego. W Mozyrzu odbyła się narada przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, ziemstwa i instytucyi włościańskich w obecności episkopa Mitrofana. To godne zgromadzenie postanowiło otoczyć opieką lud wiejski, uwolnić go od zależności ekonomicznej od żydów, którzy handel w swe ręce zabrali, i dla tego celu uznano za konieczne założenie po wsiach powiatu sklepów spożywczych, składów narzędzi rolniczych i towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Za poświęcenie pól. Proboszcz kroszyński w powiecie nowogródzkim będzie musiał odsiedzieć 10 dni w areszcie za to, że na prośby włościan wyszedł na pole z kropidłem i wodą święconą, by odwiecznym zwyczajem poświęcić pola. Przejeżdżający w tej chwili isprawnik nowogródzki z okna pociągu zobaczył na polu księdza w otoczeniu kilkunastu ludzi. Zrobiła się cała awantura o urządzenie bez pozwolenia procesyi i chociaż przeprowadzone śledztwo wykazało, że procesyi żadnej nie było, gdyż nie widziano ani chorągwi, ani zwykłych w takich razach akcesoryi, sędzia na mocy oświadczeń isprawnika uznał proboszcza kroszyńskiego za winnego i skazał go na 50 rb kary lub 10 dni aresztu.

E. W.

Z życia prowincyi.

Kolejki dowozowe w warunkach naszych.

Przebrzmiał bez echa głos p. Stanisława Orlikowskiego w jednym z artykułów dawniejszych „Dziennika Kijowskiego.“

Sz. autor z okazyi żywiołowego urodzaju w plony i złoty r. z., zwrócił tam uwagę, że na trudności dostawy wpływa nie tylko rozgrzęzienie dróg przez psotę, jakiej się dopuszczają niebiosa,—ale i z naszej własnej winy: nie tylko dlatego, że o te drogi, które nam mają służyć, nie dbamy — ale wprost dlatego, że na swą siłę przewozową za dużo produkujemy; a jeśli produkcya jeszcze wzrośnie,—to w najpiękniejszy nawet czas wszystkie nawet dziadki z całym swoim remanentem nie wydołają podążyć za naszym postępem.

I każdy większy urodzaj zwiększy jeszcze tę katastrofę:

Bo zboża ani zwieziemy w porę.
Ani ziarna nie odstawimy.
Ani buraków.

Czyż jednak położenie jest przez to bez wyjścia?

Pytanie pozostaje dotąd u nas bez odpowiedzi.

A jednak na świecie—nie tylko w Europie i Ameryce, ale nawet w bardziej oddalonych kresach Azyi—pytanie to rozwiązano już oddawna.

W Zjednoczonych stanach niema mowy o zakładaniu gospodarstwa tam, gdzie niema jeszcze kolei. Gdzie kolej już jest, budują najpierw kościół ze szkołą—najczęściej w jednym bodaj budynku—bo uważają, że jedno drugiem się uzupełnia—jak indziej jedno drugie musi zastępywać—i dopiero potem powstają gospodarstwa rolne, fabryki i miasta.

Tak jest w U. S. A.

W Niemczech na kogoś, ktoby ruszył konceptem aby budować fabrykę w miejscowości z nieuporządkowaną komunikacyą — patrzano by jak na kogoś, komu brak jednej klepki przynajmniej.

A może i więcej.

— Ale u nas inaczej.

My jaknajspokojniej rozwijamy produkcyę—a resztę pozostawiamy opiece opatrzności.

Cenny to przymiot wiara — ale i wiara nasza ma być wiarą rozumną—a podstawową cnotą główną czyli teologiczną ma być: (według katechizmu) „Rostropność“.

Którędyż więc iść mamy—aby iść drogą tej cnoty?

Czy—aby nie brać nad siły—aby nie mieć ciężarów nad możność przewozu—mamy ograniczyć produkcyę?

Czy też zwiększyć możność przewozu, urządzając dowozowe kolejki?

O tem p. Orlikowski nie mówił.

Ale „tertium non datur“.

Albo—albo.

Nie wiem jak kto.

Ale ja wybrałbym to drugie.

Takie reflekcye przychodzą mi w noce pogodne, w noce bezchmurne, kiedy z wieczora obserwuję niebios przestwory gwiaździste i Niedźwiedzicę Wielką nad sobą, bo rozkład jej pięciu gwiazd przypomina mi tak bardzo te pięć punktów mojej np. okolicy, które się tak bardzo o połączenie napraszają.

Gwiazda naczelna — gwiazda głowy—to cukrownia, która mogłaby w dwójnasób prawie powiększyć plantacye, gdyby plantatorom ułatwiła dowóz, przyjmując buraki wzdłuż linii kolejki.

Ogonowa gwiazda—to gorzelnia i rektyfikacya—duży majątek z wielkiemi ilościami ciężarów do przewiezienia, przyczem mogłoby tu być i znaczne miejsce odbioru buraków do cukrowni—z plantacyi nowych, któreby się utworzyły.

W karku niedźwiedzicy siedzę ja sam ze swemi burakami, w pięcie nóg przednich eksploatacya torfu prasowanego, który iść mógłby i do gorzelni, i do cukrowni — a i do młyna parowego—odbiorcy wszystkich naszych pszenic—z przerobem możliwym wyżej miliona pudów...

Wszystko to płynąć mogłoby ku głowie Wielkiej Niedźwiedzicy, a stamtąd—gdzie stacya kolei szerokotorowej iść dalej w świat..

Ale wszystko to są marzenia nocy bezsennych.

Powie ktoś, że mogłoby się stać łatwo rzeczywistością, bo odległości od punktu do punktu są zaledwie kilkuwiorstowe i niema tu ani gór nadzwyczajnych, ani niczego takiego.

Mogłoby się to stać rzeczywistością—gdyby.. gdyby.. nasze głowy nauczyły się rachować i gdyby odżyła w nas odwaga czynu.

Bo zresztą mamy wszystko: od fabryk wyrabiających wszystkie utensylia i gotowych służyć kredytem—aż do wykwalifikowanych inżynierów i majstrów drogowych, znających swą rzecz, a nie wiedzących co ze sobą robić po ich usunięciu z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

A zatem?

A zatem—„Dziennik“ to moje pisanie może wydrukuje—kto będzie czytał—zapomni—i wszystko zostanie po dawnemu.

A może i nie. Może się ktoś zainteresuje i z czemś odpowiedniem wystąpi.

Potrzebnemi informacyami służyć gotów

Seweryn Saryusz-Zaleski.

Pustowarnia
p. Skwira kijowska.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— **Pożyczki ziemstw podolskich.** Dotychczas, wszczęły starania o pożyczki z kasy kredytowej dla ziemstw i miast następujące powiatowe ziemstwa Podola: Kamienieckie—454,750 rb na budowę dróg i 45,000 rb. na telefony; płoskirowskie—820 tys. rb.; winnickie—milion; uszyckie—210 tys. rb.; olhopolskie—500 tys. rb. (na drogi); mohylowskie — 90 tys. na telefony i szpitale; hajsyńskie—80 tys. na budowę własnego domu dla zarządu, 15 tys. na betonowe roboty, 83 tys. na szkołę rzemiosł i 71 tys. na szpital i telefony.

Projekt budowy kolei. Z Balty donoszą, że projekt budowy odnogi kolejowej z Olhopola przez Baltę do Jawrania został zatwierdzony i budowa ma się podobno rozpocząć w roku przyszłym.

Cholera. W paru wsiach olhopolskiego powiatu i we wsi Tropowej, w pow. mohylowskim, były wypadki cholery.

Sądy lokalne. W pięciu gminach olhopolskiego pow. zgromadzenie gminne odmówiły wyboru wyborców kandydatów na urząd sędziów gminnych, według nowego prawa.

Zaraza. W pow. bałckim pojawiła się zaraźliwa choroba oczu u rogatego bydła.

W sprawie sieci szkolnej Lipowieckie powiatowe zgromadzenie ziemskie, zrzekło się zapomogi ministeryum oświaty, na koszty przeprowadzenia sieci szkolnej w powiecie, wobec ciężkich warunków stawianych przez ministeryum i niedokładnej wypłaty przyznawanych subwencyi.

— **Podziękowanie.** Proboszcz i parafianie Czernicko Słobódzcy składają za naszem pośrednictwem serdeczne „Bóg zapłać“ pani Mreczkiewiczowej i jej Małżonkowi, administratorowi dóbr hr. Tyszkiewicza z Płużnego za ofiarowany kielich i piękną, dużej wartości, monstracyę dla par. f. i Czernicko-Słobódzkiej.

WYSTAWA.

Z głównej hali maszyn.

Tuż przy wejściu od strony fontanny do głównej hali maszyn, rozstawiono w skromnej witrynie wyroby fabryki fizycznych i mierniczych przyrządów inżyniera Romana Dąbrowskiego.

Niewielkie rozmiarami przyrządy te, nie imponują przeciętnemu widzowi, lecz przy uważnem przyjrzeniu spostrzega się staranne i drobiazgowo dokładne wykonanie nieraz bardzo subtelnych instrumentów.

Wystawiono seryę różnej wielkości i różnej budowy przyrządów do mierzenia ciśnienia pary, gazów i różnych cieczy—tak zwane mano i wakuummetry, przeróżne ciepłomierze, pokojowe i inne, lecz przeważnie do przemysłu przystosowane—rtęciowe, metaliczne, sprężynowe z włoskowatemi rurkami, dla oznaczenia wahań ciepłoty z pewnego oddalenia, od miejsca obserwacyi.

Dalej przyrządy miernicze geodezyjne, teodolity i dużo innych.

Jedyna to na Rusi polska fabryka pracująca wogóle w tym zakresie, a ze względu na różnorodność wyrobów z dziedziny precyzyjnej mechaniki, jest to jedna z najwszechstronniejszych w państwie, a wyroby jej zalecają się widoczną starannością wykonania.

Oprócz wyrobów własnej fabryki, p. R. Dąbrowski wystawił przyrządy do urządzeń elektrycznych, a także całkowite urządzenie z silnikiem elektrycznym i twornikiem do galwanoplastyki — niklowania, srebrzenia i t. d. Z tej gałęzi działalności technicznej p. R. Dąbrowski wystawił swojego pomysłu przyrząd wyłącznik liniowy dla telegrafów, nadzwyczaj prostej budowy, a według opinii specyalistów znakomicie zastępujący używane obecnie skomplikowane tak zwane szwajcarskie komutatory.

Ciekawy model suszarni do cukru piasku znajdujemy jeszcze wśród okazów p. Dąbrowskiego, a nadpis obok objaśnia, iż suszarnia ta jest pomysłu inżyniera A. Czechanowskiego.

W tejże hali spotykamy grupę maszyn, wystawioną przez inżyniera Pawłowicza z Warszawy. Wystawił on ciekawy zespół maszyn ceglarskich, pochodzący z szwajcarskiej fabryki Rieter i Koller w Konstancyi. Przenośnik taśmowy, rozdrabniacz z kołem biegunowem do przecierania gliny przez sita żelazne, przyrząd walcowy i prasa ceglarska stanowią zespół urządzenia cegielni, mogący zadowolić każdego technika, tak przynajmniej zachęcająco wyglądają te maszyny na wystawie. Oprócz maszyn ceglarskich p. Pawłowicz wystawił wspaniale wyglądający silnik ropowy Diesela.

Niejednokrotnie w sprawozdaniach z wystawy zaznaczaliśmy brak systematycznego ugrupowania okazów, wystawionych zupełnie niestosownie w hali maszyn umieszczono łóżka i inne urządzenia sanitarne. Natomiast choć w nieodpowiedniem miejscu, ale bardzo pięknie urządziła fabryka p. f. Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka z Warszawy pokaz swoich wyrobów, eksponaty pięknie odbijają od draperyi amarantowych z białem. Wystawiono ślicznie zrobione urządzenia pokoi sypialnych—dalej urządzenia lecznic z akcesoryami sal opatrunkowych i operacyjnych.

Opodal wystawy powyższej znajdują się okazy wystawione przez kijowską fabrykę gwoździ i wyrobów z drutu. Wystawiono tam oprócz wzorów drutu, sprężyn i gwoździ również łóżka.

Wykonanie takowych zdaje się być bardzo dobre, lecz całość pokazu nie posiada takiej harmonii w układzie, jaką wybitnie odznacza się pokaz firmy Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka.

Sprawa Bejlisa.

Siódmy dzień rozpraw.

Posiedzenie ranne.

Posiedzenie wczorajsze ze względu na przypadające święto prawosławne zostało otwarte o godzinę później, niż posiedzenia w dni powszednie.

W sali ławy dla publiczności przepełnione. Na porządek dzienny procesu zaczyna wchodzić badanie już nie przygodnych świadków w rodzaju nieletnich kolegów zamordowanego chłopca, lecz tych świadków, na zeznaniach których głównie spoczywa plan oskarżenia lub obrony.

Widzimy więc przed kratkami ponownie studenta Gołubiewa, którego badanie onegdaj zostało przez wyjazd sądu na oględziny lokalne przerwane. Zeznaje żebraczka Wołkiwna, która w sobotę na posiedzenie się nie stawiła i którą policya odszukać zdołała. Ukazuje się urzędnik do szczególnych zleceń przy kijowskim general-gubernatorze Merder i składa ciekawe zeznania w sprawie nieudanego otwarcia synagogi w sadybie Zajcewa. Zjawia się wreszcie nieunikniony we wszystkich procesach rytualnych świadek-przechrzta. W obecnym procesie rolę takiego neofity odgrywa archimandryta Autonom, żyd z pochodzenia, który w dzieciństwie—mając lat dziesięć—przyjął prawosławie. Nie potrzebujemy dodawać, iż chociaż archimandryta nic o danej sprawie nie wie i nic mającego styczność z Bejlisem nie zeznaje, słów jego słuchają wszyscy z nieustającem zajęciem.

Świadek Gołubiew.

Student Gołubiew kończy zeznania przerwane w poniedziałek przez wyjazd sądu. Obecnie chodzi stronom o ostateczne ustalenie opowiadania Żeni Czeberiaka o spędzonym wespół z zamordowanym chłopcem poranku 12-go marca.

Świadek nie pamięta, czy mały Czeberiak mówił mu, że Juszczyński poszedł po rozstaniu się z kolegą do szkoły, czy też nie. Nie interesował się również tem, czy mały Andrzej miał z sobą książki; ustalił na podstawie słów Żeni, że Juszczyński był bez palta. Czeberiak opowiadał Gołubiewowi o swym spacerze z kolegą podczas pierwszej rozmowy. Świadek sądzi, iż wówczas mimowoli wyrwała się mu z ust prawda, później bowiem, prawdopodobnie wskutek zakazu matki, zapytywany o Juszczyńskiego i o fatalny poranek 12-go marca uporczywie milczał. Inny jeszcze chłopczyk opowiadał świadkowi, że 12-go marca z rana widział przechodzącego „gimnazistę“ w czarnym paltocie, nie powiedział jednak, że był to Juszczyński.

Wobec tego, że Gołubiew nie pamięta dokładnie, co mianowicie mówił mu o rozstaniu z Juszczyńskim Czeberiak, zostają odczytane zeznania jego złożone przed sędzią śledczym. Wynika z nich, że mały Czeberiak opowiadał, iż po spacerze obydwaj chłopcy wstąpili na chwilę do sklepu kolonialnego przy ulicy Górnej Jurkowieckiej, a potem Juszczyński pożegnał kolegę i poszedł do szkoły.

Dwudniowe badanie świadka Gołubiewa zostaje ukończone.

Jedyny świadek, który...

Przed kratkami staje jedyny świadek, który, jak twierdzi Uliana Szachowska, miał na własne oczy widzieć scenę porwania Juszczyńskiego przez Bejlisa. Ten jedyny świadek wygląda bardzo niepokaźnie, sprawia przytem oskarżycielom wielki zawód: do niczego się nie przyznaje i wszystkiemu zaprzecza.

Anna Zacharowa, znana na Łukjanówce i Padole pod przezwiskiem „Wołkiwny“, jest typową żebraczką z przedmieścia. Przyznaje się, że zna Szachowską i nieraz z nią gawędziła („balakała“), pomimo, iż z natury, jak to z godnością oświadcza, „woli milczeć, niż mówić“. Nigdy nie prowadziła rozmowy pod latarnią i w obecności chłopca Kałużnego o Juszczyńskim. Badana przez strony, Wołkiwna zeznaje, że nocuje na rynku Żytnim, sądzi jednak Zajcewa nie zna (!) Na pytanie prezesa, czy lubi wypić, „Wołkiwna“ z oburzeniem odpowiada przecząco, badana jednak, przyznaje się, że koniec końców kieliszka za kołnierz nie wyleje.

Wobec tego, iż zeznania świadka pozostają w sprzeczności z zeznaniami Szachowskiej i Kałużnego sąd zarządza konfrontacyę Wołkiwny najpierw z Kałużnym, później zaś z Kałużnym i Szachowską. Kałużny potwierdza, że stał razem z Szachowską pod latarnią, gdy podeszła Wołkiwna i zaczęła rozmowę. Działo się to jednak na t. zw. Polance, stosunkowo dość daleko od miejsca wskazanego przez Szachowską w jej zeznaniu. Szachowska potwierdza, że rozmawiała z Wołkiwną w obecności Kałużnego o Juszczyńskim i że Wołkiwna opowiadała jej o porwaniu chłopca przez Bejlisa. Wołkiwna uparcie zaprzecza.

Wrażenie z zeznań „jedynego świadka“, który sam miał coś widzieć i z konfrontacyi — najzupełniej nieokreślone. Stara żebraczka jest, jak to łatwo spostrzedz można, wysoce czemś wystraszona. Gdy przewodniczący po skończonem badaniu pozwala jej opuścić salę, ogląda się ona wpierw trwożnie, potem biorąc siedzącego opodal rzęsiście udekorowanego orderami rzeczoznawcę wojskowego prof. Pawłowa za najstarszego rangą urzędnika, składa mu głęboki ukłon. Potem ze znacznie mniejszą atencyą kłania się sądowi i wychodzi, żegnając się żarliwie i nie kryjąc swej radości, że się dla niej tak przykra procedura jak świadczenie w sądzie nareszcie skończyła.

Świadek Merder.

Po obdartej żebraczce staje przed kratkami elegancki urzędnik do zleceń specyalnych przy kijowskim generał gubernatorze Merder. W ręku trzyma tekę napełnioną papierami i plan kalkowy, który odruchowo w toku zeznań zwija i rozwija.

Świadek opowiada nieudaną próbę otwarcia synagogi przy przytułku dla starców imienia Zajcewów na terytoryum sadyby, w której się znajduje domniemane miejsce mordu cegielnia i w której mieszkał Bejlis. Jak się okazuje, Zajcew chcąc uniknąć długiej procedury uzyskania w ministerstwie pozwolenia na budowę synagogi przy przytułku, wyrobił pozwolenie na wzniesienie na oddzielnym od głównego gmachu fundamencie i z oddzielnym frontem budynku, przeznaczonego rzekomo na jadalnię dla pensyonaryuszów przytułku. Gdy budynek wzniesiono, wszczął Zajcew pod pozorem, iż mu dogodniej urządzić jadalnię w samym przytułku, starania u władz gubernialnych, by w budynku oddzielnym pozwolono mu urządzić synagogę. Świadek otrzymał od generał-gubernatora polecenie obejrzeć budynek. Przyszedł wówczas do przekonania, że Zajcew odrazu zamierzał urządzić w budynku synagogę: znajdowała się w nim galerya dla kobiet, a na witrażach okiennych był znak Salomona. Świadek wie, że kamień węgielny głównego gmachu został położony 7 czy też 9 marca. Budynek synagogalny, posiadający oddzielny front i fundament, mógł być rozpoczęty o parę dni później. Świadek nie wie, czy na uroczystości założenia kamienia węgielnego był obecny Bejlis. Wie natomiast, że Zajcew dochody z cegielni przeznaczył na utrzymanie przytułku.

Na zapytanie prokuratora świadek Merder odpowiada, iż na podstawie dostarczonych mu przez policyę informacyi, wie iż w marcu przyjeżdżali do Zajcewa krewni jego Jakób Ettinger i Landau, których policya nazywała cadykami. Świadek usiłuje wygłosić—jak to zresztą uczynił przed sędzią śledczym—swoją opinię o mordach rytualnych, zostaje jednak przez przewodniczącego powstrzymany: świadka powołano jedynie dla stwierdzenia faktu, nie zaś dla wygłoszenia swego zdania. Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij prosi o wciągnięcie do protokułu, że świadkowi nie pozwolono wypowiedzieć bardzo miarodajnych, zdaniem powodów cywilnych, poglądów.

Zeznanie swe ilustrował świadek Merder planem kalkowym dobroczynnych instytucyi Zajcewa. Plan ten oglądali kolejno sędziowie, przysięgli i strony; został on ostatecznie włączony do aktów sprawy.

Archimandryta Autonom.

Wysoka czarna postać w „kłobuku“, z twarzą o rysach wybitnie semickich. Urodził się w r. 1856 w gub. kijowskiej i mając lat dziesięć na własne żądanie przyjął prawosławie. Gdy był żydem, nic jeszcze o mordach rytualnych nie wiedział; usłyszał o nich poraz pierwszy od swych rodziców chrzestnych. Potem zdarzało mu się nieraz słyszeć o tem, iż żydzi porywają i mordują dzieci chrześcijańskie. W życiu swem dwukrotnie zdarzyło mu się badać wypadki mordów rytualnych. Poraz pierwszy ofiarą mordu był chłopak żydowski, który schronił się do klasztoru i którego świadek ochrzcił. Żydzi przekupili mnicha, którzy miał polecone strzedz neofitę, i porwali chłopca. Znaleziono go po dwóch latach zamordowanego, świadek nie wie jednak, ile ran było na ciele ofiary.

Po raz drugi miał archimandryta do czynienia z mordem rytualnym, gdy ochrzczonego przezeń chłopca żydowskiego w drodze do Czerkas porwało 8 żydów, w tej liczbie wuj neofity. Żydzi w ciągu całej zimy trzymali chłopca w zamknięciu, przyczem męczyli go ciągle. Latem chłopiec uciekł i wrócił do Ławry, gdzie opowiedział o swej przygodzie.

Na zapytanie stron świadek oświadcza, iż jak słyszał, w obu wypadkach winnych porwania chłopców żydów sądzono. Jakie były wyroki, archimandryta nie wie; w jednym wypadku sąd, zdaje się, skazał na ciężkie roboty.

Archimandryta Autonom opowiada w dalszym ciągu o męczenniku chłopcu Gabryelu. Obrońca Zarudnyj oświadcza, iż imienia tego świętego w martyrologiach cerkwi prawosławnej niema. Świadek potwierdza, że przeciwnie, jest. Zarudnyj nie ustępuje. Wreszcie zirytowany archimandryta woła: „nic pan o tem nie wiesz“.

Obrońca Zarudnyj usiłuje parokrotnie wszcząć ostrzejszą dyskusyę. Łagodząc irytującą się ławę obrończą, obrońca Karabczewskij odwraca się ku kolegom i mówi półgłosem, wskazując na świadka: „i co z tego, co on mówi!“ (mało czewo on nie gaworit“). Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij dosłyszawszy uwag obrońcy, widzi w niej „nieposzanowanie dla godności duchownej świadka“ i jako taką prosi ją wciągnąć do protokułu.

Archimandryta Autonom chce złożyć sądowi dwa dokumenty, potwierdzające istnienie mordów rytualnych. Prokurator na razie nie

protestuje, obrona też z wyjątkiem obrońcy Zarudnyja, który wbrew przyjętej zasadzie solidarności ławy obrończej, zakłada energiczny protest. Po obejrzeniu „dokumentów“ prokurator uważa je za nic posiadające dla sprawy znaczenia i jako niepotrzebny balast proponuje je odrzucić. Odraczając rezolucyę w powyższej kwestyi do następnego posiedzenia, sąd uznaje badanie archimandryty Autonoma za skończone i ogłasza przerwę godzinną.

Po przerwie.

Po przerwie południowej posiedzenie rozpoczyna się o godz. 1¾. Poza fotelami sędziów koronnych widzimy kilkudziesięciu urzędników sądowych; w pierwszym rzędzie znajduje się prokurator izby sądowej Czaplinskij, kilku prezesów departamentów izby sądowej, wiceprezesów i wiceprokuratorów izby i sądu okręgowego, sędziów śledczych i t. d. Wśród tłumu sądowników spostrzegliśmy także wysoką postać prezesa kijowskiego ziemstwa gubernialnego M Sukowkina, oraz kilku wojskowych — wiceprokuratorów sądu wojennego.

Na grupie świadków, którzy mają być obecnie badani w porządku kolejnym, tak przedstawiciel oskarżenia jak i „powodowie cywilni“ pokładają, jak się zdaje dość poważne nadzieje.

Zeznawać mają ludzie, którzy w marcu r. 1911, t. j. w czasie, gdy dokonane zostało zabójstwo Andrzeja Juszczyńskiego i znaleziono jego zwłoki, pracowali w cegielni Zajcewa.

A wszak w bezpośredniem sąsiedztwie z tą cegielnią znajdowało się mieszkanie Czeberiakowej, z której synem Juszczyński miał się bawić po raz ostatni. Wszak tu był ów kierat na którym huśtały się dzieci, i ów piec, do którego mężczyzna o czarnej brodzie miał wciągnąć przerażonego chłopca. Tu również, obok stajni mieścił się warsztat rymarski, gdzie, jak w każdym zresztą tego rodzaju warsztacie, były szydła, podobne do tego narzędzia, którem zadano rany, męczarnie i wreszcie śmierć Andrzejowi Juszczyńskiemu. Nadomiar wszystkiego, stajnia wraz z rzeczonym warsztatem spaliła się w jakiś tajemniczy sposób. Chociaż pożar ten wydarzył się dopiero w październiku, t. j. w 7 miesięcy po odnalezieniu zwłok i w dwa miesiące po aresztowaniu Bejlisa, śledztwa zaś w tej sprawie nie było, gdyż dla braku wszelkich poszlak przestępstwa została ona umorzona już w fazie dochodzenia policyjnego, jednakże tak p. wiceprokurator jak i „przedstawiciele powodów cywilnych“ przykładają, jak to widać z aktu oskarżenia i z całego toku rozpraw do wszystkich powyższych okoliczności nadzwyczajną wagę, fundując na nich, w braku poważniejszych poszlak, całą swą akcyę oskarżycielską.

Z tego powodu badanie tej kategoryi świadków, zwłaszcza przez strony oskarżające, odbywa się nadzwyczaj wolno. Wiceprokurator, p. Szmaków i p Zamysłowski wdają się w najdrobniejsze szczegóły, starają się wysondować z każdego świadka wszystko, co tylko jest możliwe, wykazują i podnoszą każdą najdrobniejszą sprzeczność pomiędzy zeznaniem na sądzie i słowami badanego, zapisanemi w protokółach śledztwa pierwiastkowego. Po zeznaniu każdego świadka, urzędowy przedstawiciel oskarżenia wyjaśnia je sędziom przysięgłym, reasumując w krótkich słowach treść złożonego zeznania i podkreślając szczegóły, mające, jego zdaniem, jakieś ważniejsze znaczenie.

Na tem tle wynikają od czasu do czasu dość ostre utarczki słowne pomiędzy p. wiceprokuratorem i obroną, które kończą się interwencyą przewodniczącego i wciągnięciem do protokółu na żądanie urażonej strony bardziej krewkich wyrażeń przeciwnika.

Wyjaśniając naprz. sędziom przysięgłym zeznania pewnego świadka, p. Wipper przytacza dosłownie niektóre jego odpowiedzi.

Adw. przys. Karabczewskij wyraża głośno swój protest przeciwko takiemu „odtwarzaniu“ zeznań Wkrótce potem p. Karabczewskij prowadzi dłuższe badanie świadka (z zawodu rymarza) o sposobach używania szydła przy robocie rymarskiej. Przerywając badanie, przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, iż wykracza z ram niezbędnego śledztwa, pomimo, iż przed chwilą zarzucał to samo wiceprokuratorowi

Karabczewskij odpowiada na to przewodniczącemu: „ma pan słuszność, proszę też w razie potrzeby czynić uwagi, lecz nie tylko mnie, ale i prokuratorowi“.

P. Wipper prosi o wciągnięcie ostatnich słów obrońcy do protokółu

Po zagajeniu posiedzenia popołudniowego sąd przedewszystkiem ogłasza rezolucyę w kwestyi włączenia do aktów sprawy dokumentów, dostarczonych przez archimandrytę Autonoma, które mają jakoby stwierdzać fakty zabijania przez żydów dzieci chrześcijańskich.

Prośba adw. przys. Szmakowa o dołączenie tych dokumentów została ucbylona.

Zeznanie Panczuka.

Przed kratkami staje świadek Panczuk. Przedstawiciel oskarżenia zadaje mu szereg pytań, dotyczących stajni i pracowni rymarskiej w cegielni Zajcewa, oraz ludzi, którzy tam pracowali w lutym i marcu 1911 r. Między innemi świadek twierdzi, iż w lutym rymarz Gulka (starozakonny) pracował nie w dawnym warsztacie który zajmował się od strony ulicy Kiryłowskiej w dolnej części posesyi, lecz w mieszkaniu obok stajni, od strony Łukjanówki, w pobliżu mieszkania Czeberiakowej.

Badano również świadka w celu ustalenia daty założenia kamienia węgielnego pod budynek, w którym mieści się przytułek i bóżnica, ufundowane przez Zajcewa. Wobec nieścisłych odpowiedzi świadka obrona proponuje, aby datę, której oskarżenie nadaje tak wielkie znaczenie, ustalił kategorycznie sam sąd na podstawie posiadanego w aktach dokumentu.

Żądanie obrony spotyka się z namiętnym protestem wiceprokuratora, którego znów opanowuje prascfobia.

Wszakże gazety drukują sprawozdania z procesu i to nie tylko zwykłe sprawozdania, lecz nawet stenograficzne. Świadkowie, których sąd będzie badał jutro, po jutrze przeczytają urzędowe orzeczenie sądu i t. d.

Adw. przys. Gruzenberg zwraca uwagę, iż w myśl poglądów urzędowego oskarżyciela należałoby rozpoznawać sprawę przy drzwiach zamkniętych. Wtedy nie byłoby w sali przedstawicieli prasy i nie byłoby sprawozdań z rozpraw sądowych. Skoro jednak sąd postanowił rozpoznawać proces w trybie ogólnym, stronom należy się tylko interesować świadkami, dokumentami, opinią biegłych i pozostawić prasę w spokoju.

Wbrew opinii prokuratora sąd ustala, iż założenie kamienia węgielnego odbyło się dn 7 marca 1911 r.

Zeznanie Gulki.

Świadek Gulka twierdzi, iż pracował jako rymarz w cegielni Zajcewa od stycznia do połowy lutego 1911 r. Warsztat rymarski mieścił się wówczas w dolnej części posesyi od strony ulicy Kiryłowskiej. Na pytanie prokuratora, czy w tym czasie warsztat nie był przeniesiony na górę do mieszkania obok stajni, Gulka odpowiada przecząco, dodając, iż rzeczywiście pracował w tem mieszkaniu lecz dopiero po żydowskich świętach wielkanocnych, gdy wezwano go do roboty po raz drugi.

Interesuje również prokuratora pytanie, czy świadek pozostawił swe szydła i inne narzędzia w warsztacie, czy też zabrał je z sobą. Rymarz twierdzi, iż opuszczając warsztat w cegielni po raz pierwszy w lutym, zabrał z sobą wszystkie narzędzia, za drugim jednak razem, a było to w maju, pozostawił szydła i inne narzędzia w warsztacie.

Powody, dla których świadek w jednym wypadku nie zabrał z sobą narzędzi, w drugim zaś pozostawił, zaciekawiają prokuratora, powodów cywilnych, a nawet sędziów przysięgłych, którzy dwukrotnie o to zapytują przez usta starosty.

Świadek tłómaczy, iż za pierwszym razem ukończył całą robotę i powiedziano mu, iż nadal nie będzie potrzebny. W maju zaś zarządzający cegielnią oświadczył mu, aby się zgłosił za 3 dni, gdyż może być nowa robota Dlatego też zostawił swe instrumenty, zwłaszcza, iż znalazł pracę w innem miejscu, gdzie właściciel przedsiębiorstwa dał mu do roboty swoje narzędzia.

Na dalsze pytania co do lokalu, w którym mieścił się warsztat rymarski, świadek zwraca uwagę na to, iż w owym czasie, t. j. w lutym, pracownia nie mogła być przeniesiona do mieszkania na górze obok stajni, gdyż mieszkał tam niejaki Pryckier z rodziną, który wyprowadził się stamtąd dopiero na 2 tygodnie przed świętami „Hamani-ucho“.

Po sprawdzeniu przy pomocy kalendarza, sąd ustala, iż święto, posiadające w gwarze ludowej powyższe miano, zwie się po żydowsku „Purym“ i wypada na miesiąc przed żydowską Wielkanocą, która w r. 1911 obchodzona była w pierwszych dniach kwietnia. Stąd wniosek, iż Pryckier wyprowadził się z lokalu obok stajni w połowie lutego.

Szydła.

Z rozporządzenia przewodniczącego woźny sądowy rozpieczętowuje jedną z paczek z dowodami rzeczowymi, wyjmując z niej 4 szydła, które policya zabrała z warsztatu rymarskiego w cegielni Zajcewa. Prokurator, obrona, powodowie cywilni i sędziowie przysięgli z uwagą je oglądają.

Na pytanie przewodniczącego świadek stwierdza, iż szydła te należały do niego i zostały przezeń zostawione w warsztacie po ukończeniu roboty, do której został wezwany na wiosnę, po Wielkanocy. Poza tem poświadcza on, że miał tylko te 4 szydła, które obecnie figurują w sądzie.

Konfrontacya.

Na żądanie wiceprokuratora przewodniczący zarządza konfrontacyę świadka z Panczukiem, które zeznawał poprzednio. Zapytany o Gulkę, Panczenko ponownie twierdzi, iż w lutym pracował on na górze, w mieszkaniu przy stajni, Gulka natomiast obstaje przy swojem zeznaniu, iż całą pierwszą robotę wykonał na dole, t. j. w tej części posesyi, która graniczy z ulicą Kiryłowską, w lutym zaś zupełnie opuścił cegielnię.

Zamysłowskij (rzucając groźne spojrzenie w stronę obrony) prosi o odczytanie odnośnej części zeznania świadka Gulki, które złożył on podczas śledztwa pierwiastkowego. Po odczytaniu okazuje się, że ustęp ten zawiera zeznanie Gulki, iż na dwa tygodnie przed zabójstwem Juszczyńskiego przeniósł on swój warsztat do mieszkania obok stajni, na górnem terytoryum posesyi. Po odczytaniu na żądanie tegoż Zamysłowskiego protokułu oględzin szydeł, przewodniczący zarządził przerwę 10-minutową.

Zeznanie Bychowca.

Świadek Charyton Bychowiec zarządzał od Wielkiej Nocy 1911 r. stajnią w cegielni Zajcewa. Na pytania wiceprokuratora stwierdza on, iż w tym czasie lokal obok stajni był nie zajęty. Pracował w nim przez pewien czas rymarz Gulka, po zabójstwie zaś Juszczyńskiego chciała tam zamieszkać rodzina Bejlisa, gdyż miejsce to, jako bardziej ludne i ruchliwe, wydawało się bezpieczniejszem.

W dalszym ciągu prokurator i powodowie cywilni starają się wydobyć ze świadka jaknajwięcej szczegółów o pożarze, który zniszczył stajnię i ową do niej przybudówkę. Świadek szczegółowo opowiada o tem, jak po powrocie z jarmarku, gdzie sprzedawał konie, siedział w domu przy kolacyi, gdy nagle wpadły do pokoju dzieci Bejlisa, wołając, iż pali się stajnia, konie udało się wszystkie wyprowadzić (prokurator wyraża w tem miejscu zdziwienie); pożar rozpoczął się z zewnątrz od rogu; pomocnik świadka najspokojniej spał wówczas w stajni

Prokurator zaznacza, iż to wszystko wydaje mu się bardzo dziwnem, obrona zaś stara się dowiedzieć, czy świadek i jego pomocnik nie byli po jarmarku podchmieleni, oraz, czy któryś z nich nie zaprószył ognia z papierosa. Na wszystkie pytania w tym rodzaju Bychowiec odpowiada przecząco.

Pozostali świadkowie.

Świadek Emieljancew na pytanie wiceprokuratora o przyczynie pożaru twierdzi, iż było to podpalenie. Zapytany, przez adw. przys Karabczewskiego, skąd posiada taką pewność, gdyż wszak mógł być to prosty wypadek, zgadza się, iż mógł być to również wypadek. Wobec tego przewodniczący stwierdza, iż świadek nic nie wie o przyczynie pożaru. Usłyszawszy opinię przewodniczącego, prokurator prosi i odczytanie zeznanie Emieljancewa, złożonego na śledztwie pierwiastkowem. Okazuje się, iż wówczas również twierdził on, iż pożar wynikł skutkiem podpalenia, motywując swe przypuszczenie tem, iż pożar powstał na niezamieszkałym strychu, który był stale zamknięty na klucz.

Świadek Aleksiejew nic prawie nie pamięta, wskutek czego odczytano zeznanie, jakie złożył na śledztwie pierwiastkowem

Świadka Zasławskiego badano dość długo w sprawie lokalu obok stajni, w którym pracował rymarz Gulka. Prokurator zwrócił uwagę sądu, iż wbrew obecnemu zeznaniu, podczas śledztwa świadek twierdził, że Pryckier mieszkał w tym lokalu aż do 20 marca Świadek tłumaczy się, iż wymienił wówczas tylko przybliżoną datę

Po powtórnem zbadaniu komisarza policyi Wyszyńskiego co do zmian, jakie od czasu znalezienia zwłok Juszczyńskiego zaszły w zewnętrznym wyglądzie posesyi Zajcewa, oraz całej okolicy, przylegającej do pieczary, w której znaleziono zwłoki, przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Na posiedzeniu wieczornem mają być zbadani tak ważni świadkowie, jak ów popularny dzięki stałemu dopytywaniu się przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa—Fajwel Szneerson i jeden z zakulisowych inspiratorów kilku wersyi obecnego procesu—agent policyi śledczej Adam Poliszczuk. Nic dziwnego, że i publiczność i galerya dziennikarska ze zdwojonem zainteresowaniem czekają na rozpoczęcie obrad.

Punktualnie o godz. 7 ej sędziowie zajmują swoje miejsca. Posiedzenie zostaje otwarte.

Fajwel Szneerson.

Przed kratkami młody, barczysty żyd Fajwel Szneerson. Oświadcza on, że od roku 1907 aż do 1 kwietnia 1911 mieszkał on na Łukjanówce, gdzie przy ulicy Tatarskiej miał sklepik z sianem i owsem 1 go kwietnia 1911 r. przeniósł się na Słobódkę ze względu na to, że pomimo, iż jako uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej miał prawo zamieszkiwania w mieście Kijowie, w skład którego wchodzi Łukjanówka, lecz ponieważ dokumenty jego nie nadeszły wczas, policya czyniła mu wstręty, wolał się więc przenieść do Słobódki, która leży w obrębie gub czernihowskiej i w której wszystkim żydom mieszkać wolno.

Badany przez prokuratora, świadek zeznaje, iż nie wie, że Załman Szneerson był wielkim cadykiem. Nie ukrywa tego, iż jeden z jego pięciu braci ma cheder, ojciec był rzeźnikiem, a jeden z krewnych Nuchim Szneerson jest rabinem. Na zapytanie przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa, świadek oświadcza, iż stołował się w ciągu 2—3 lat u Mendla Bejlisa i że nie wie czem jest Szulchan-Aruch, księga praw żydowskich nie wie również tego, że ród Szneersonow wydał kilka sławnych cadyków. Badany przez drugiego przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego, Szneerson odpowiada że nie znał on Andrzeja Juszczyńskiego, Żeni Czeberiaka, Andrzeja Majstreńko, Eudoksyi Nakonecznej i Arendara. Na obiadach u Bejlisa spędzał pół—1 godziny, nieraz spacerował po sadybie cegielni, nigdy jednak nie widział dzieci, huśtających się na kieracie do ugniatania gliny.

Prokurator na podstawie danych znajdujących się w sprawie ustala, że Szneerson został z mieszkania Bejlisa wymeldowany, właśnie w dniu zamordowania Juszczyńskiego 12 go marca do cyrkułu płoskiego. Świadek tłumaczy, że poradzono mu wymeldować się w celu uniknięcia nagabywań policyi o papiery, udowadniające prawo świadka do zamieszkiwania w Kijowie. Wistocie 1 go kwietnia dopiero wyjechał od Bejlisa i nie do Libawy, a tylko do Słobódki.

Jak się okazuje świadek nie handiuje obecnie owsem i sianem, twierdzi, że jest introligatorem, lecz przyznaje, że jest bez zajęcia.

Spo o czasu zabiera wyjaśnienie faktu: Szneerson w Słobódce często zmieniał mieszkania. Twierdzi on, że samodzielnie nie mieszkał, ale „wspólnie“. W końcu udaje się ustalić, iż „wspólne“ mieszkanie—to sublokata jednego lub więcej pokoi u gospodarza.

Szneerson zna Dobrzańskiego, Nakonecznego, Zasławskiego i Czarnobylskiego. Kiedy świadek szukał obiadów, Dobrzańskij polecił go Bejlisowi

Na tle badań Szneersona między stale niespokojnym obrońcą Zarudnym a prezesem wywiązuje się utarczka Zarudnyj nie czekając kolei usiłuje zadać świadkowi pytanie. Przewodniczący prosi go zaczekać Zarudnyj wyraża obawę, że zapomni o co ma świadka zapytać, gdy zaś przewodniczący radzi mu by sobie projektowane pytanie zapisał, niepokoi się, że sąd może zapomnieć, iż żądał on głosu. Na to przewodniczący dość oschle robi obrońcy uwagę, iż sąd ma nieco lepszą pamięć, i przeto niepotrzeba tak bardzo o sąd się niepokoić.

Ponowne badanie Dobrzańskiego.

Na żądanie prokuratora świadek Dobrzański ponownie staje przed kratkami. Zapytany o rozmowę jaką w pobliżu fatalnej pieczary, w której znaleziono zwłoki Juszczyńskiego, prowadził ze studentem Gołubiewem, opowiada, że wraz z dwoma swoimi znajomymi, z których jeden nazywał się Antonow, poszedł do sadyby Bernera, by na świeżem powietrzu uraczyć się półbutelką wódki. Otóż podczas tej biesiady, zbliżyło się do nich dwóch studentów, którzy zwiedzali pieczarę Ze studentów tych jeden okazał się Gołubiewem. Rozmowa ze studentami zeszła na temat zamordowania Juszczyńskiego. Gdy Gołubiew ze stanowczością twierdził, że Juszczyński padł ofiarą mordu rytualnego, zirytowany Antonow zawołał, że żydzi nie mogli go zabić, bo „Juszczyński leżał już wówczas zabity pod kanapą Czeberiakowej.“

Słowa Dobrzańskiego wywołują wśród publiczności prawdziwą sensacyę.

W dalszym ciągu badany Dobrzańskij zeznaje, że nie pamięta czy pokazywał dziurę w płocie od strony sadyby, w której mieszka Czeberiakowa. Wbrew powołującym się na wyniki onegdajszych oględzin protestom prokuratora i przedstawicieli powoda cywilnego, świadek z całą stanowczością twierdzi, że jedyna droga do pieczary przechodzi koło sadyby Czeberiakowej Dobrzańskij w końcu oświadcza, iż wcale się nie powoływał na to, iż Margolin zabronił mu pokazywać miejsce zbrodni, dla tej prostej przyczyny, że Margolina nie zna.

Konfrontacya.

Wobec zachodzącej sprzeczności pomiędzy zeznaniami złożonemi przez Dobrzańskiego a poprzedniemi zeznaniami studenta Gołubiewa, sąd zarządza konfrontacyę obu świadków Student Gołubiew stanowczo potwierdza szczegóły swej rozmowy z Dobrzańskim Dobrzańskij chwalił się, iż jest głównym świadkiem w sprawie o zamordowanie Juszczyńskiego, mówił, że Bejlisa za nic nie skażą, że Margolin to powiedział. Na zapytanie Gołubiewa, kim jest Margolin, Dobrzańskij wyraził zdumienie iż świadek nie zna Margolina i powtórzył, że Margolin zrobi wszystko co zechce, a Margolin powiedział, że Juszczyńskiego zabił nie Bejlis lecz Czeberiakowa.

Zaprotestowany zeznaniami Gołubiewa Dobrzańskij energicznie wszystkiemu zaprzecza; powtarza, że nic nie wie o Margolinie.

Swiadek Dubowik.

Składa zeznania zarządzający cegielnią Zajcewa Dubowik. Bejlis i Zasławski byli jego pomocnikami. Stronom chodzi głównie o stwierdzenie, jacy robotnicy pracowali w marcu w sadybie Zajcewa. Otóż od 4-go marca pracowali robotnicy czernihowscy z przedsiębiorcą Bogrowskim, którzy nocowali w suterenach domku, w którym mieszkał Bejlis. 12 marca pracowali robotnicy kijowscy. 6 marca kazał świadek otworzyć dolny piec cegielni, w górnym zaś piecu robót nie było.

Świadek stwierdza, iż w obrębie cegielni niejaki Ber Wulf miał istotnie warsztat, w dniu jednak zamordowania Juszczyńskiego, w lokalu przy stajni, która się następnie spaliła, mieścił się już nie warsztat, ale kantor Zasławskiego.

Protokuł meldunkowy.

Po zbadaniu świadka Dubowika, sąd, wobec ogromnej plątaniny w kwestyi, gdzie mieszkał i gdzie był zameldowany świadek Fajwel Szneerson, zarządza odczytanie sporządzonego przez sędziego śledczego Maszkiewicza protokułu o księdze meldunkowej domu № 53 przy ul. Kiryłowskiej. Pod datą 12 marca jest w niej istotnie zameldowany Fajwel Szneerson. Pod datą zaś 6 go kwietnia znajduje się w księdze notatka, że dnia tego Szneerson przeprowadził się do cyrkułu płoskiego.

Ponownie przywołany przed kratki świadek Szneerson powtarza, iż zapis w księdze meldunkowej nie odpowiada rzeczywistości. Świadek za poradą rewirowego i przy pomocy Dubowika zameldował się 12 marca w domu przy ul. Kiryłowskiej, w cyrkule płoskim, chcąc w ten sposób stworzyć sobie prawny adres dla papierów urzędowych, na które oczekiwał. Świadek dodaje, że ojciec jego, rzeźnik Szneerson nigdy do Kijowa nie przyjeżdżał.

Swiadek Zajcew.

Wnuk Jojny Zajcewa pierwszego fundatora instytucyi dobroczynnych przy ulicy Kiryłowskiej. Świadek Zajcew potwierdza zeznania świadka Merdera o zamierzonem acz nieudanem otwarciu synagogi na terytoryum sadyby, oświadcza, iż stryj jego Marek ożeniony jest z Ettingerówną, pochodzącą ze starożytnej rodziny żydowskiej, zamieszkałej w Stryju w Galicyi, i że jedna z córek Jojny Szifra wyszła zamąż za Landau'a, pochodzącego również ze starożytnej rodziny. Ettinger, doktór chemii, odwiedzał Zajcewych w styczniu 1911 r.

Świadek nie wie dobrze czy istnieją cadyki. Dziadek jego Jojna Zajcew był człowiekiem głęboko religijnym, do chasydów nie należał. Badany przez prokuratora świadek, zeznaje, iż chasydem nazywa żyda, który chodzi z hołdami do cadyka, nie umie jednak powiedzieć, gdzie mieszka najbliższy cadyk, bardzo bowiem ma słabe pojęcie o cadykach. Na uroczystość założenia kamienia węgielnego lecznicy i przytułku Zajcewych rozesłano wiele zaproszeń chrześcijanom Przybyło coprawda niewiele: inspektor lekarski Ornatskij i paru lekarzy chrześcijan. Lecznica udziela pomocy pacyentom bez różnicy wyznania.

Świadek Zajcew parokrotnie podkreśla swoją zupełną obojętność i nawet pewną ignorancyę w sprawach religijnych. Z trudnością panujący nad sobą, o ile kwestya dotyczy religii żydowskiej, obrońca Gruzenberg wzruszonym głosem pyta świadka, czy mieszkające w Rosyi sześć milionów żydów wyrzeka się swej narodowości, czy wstydzi się chodzić do synagogi, czy nie śmie wyznawać swojej wiary? Świadek na każde z pytań odpowiada przecząco. „A pan się tego wszystkiego wypierasz?“— z gorzką ironią kończy obrońca Gruzenberg Przewodniczący, naturalnie, robi ostrą wymówkę obrońcy za dotykanie sprawy osobistych przekonań świadka—piękny jednak zwrot sprawia na obecnych znaczne wrażenie.

Zeznania Kozaczenki.

Zostają odczytane zeznania, złożone przed sędzią śledczym przez Kozaczenkę, który kilka miesięcy w jednej celi z Bejlisem był więziony i który na posiedzenie się nie stawił. Zeznania te włączone są do aktu oskarżenia, uważamy przeto za zbędne je powtarzać w tem miejscu. Nowym jest szczegół, że Bejlis, prosząc rzekomo Kozaczenkę o otrucie „Laguszki“ i „Lampucera“; mówił, iż strychninę, którą obu świadkom najlepiej dać w wódce, dadzą Kozaczence w lecznicy Zajcewych. Bejlis nie przyznawał się Kozaczence do winy, twierdził jednak, że skazanie jego będzie ciosem dla całego narodu żydowskiego

List do żony Bejlisa, pisany przez Puchalskiego, a wydany przez Kozaczenkę naczelnikowi więzienia zostaje pokazany podsądnemu. Bejlis poznaje swój podpis i udziela sądowi wyjaśnień.

Wyjaśnienia Bejlisa.

Cichym, złamanym głosem, śpiesząc się, jakgdyby się bał, że nie zdąży wszystkiego powiedzieć, zaczyna podsądny swe wyjaśnienia Za pośrednictwem Kozaczenki z którym się w więzieniu zaprzyjaźnił, wysłał on do żony nie jeden, lecz dwa listy Pierwszy powrócił z odpowiedzią od Estery Bejlisowej na odwrotnej stronie arkusza (piszący te słowa nie potrzebuje chyba dodawać, że i ten list był w ręku administracyi więziennej, która go skrzętnie skopiowała)

Drugi list pisał w dniu, kiedy Kozaczenko, uniewinniony przez sąd, który go za grabież sądził miał opuścić mury więzienne Bejlis twierdzi, że dokładnie listu nie czytał i nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za niedokładne wyrażenia. Rozmowy o otruciu „Laguszki“ i „Lampucera“ nie prowadził i nic Kozaczence o strychninie nie mówił.

Dalsze zeznania.

Po odczytaniu obu listów Bejlisa, których treści nie podajemy ze względu na to, że drugi z nich zawierający parę zwrotów dwuznacznych znany jest czytelnikom naszym z aktu oskarżenia, prokurator wskazuje przysięgłym, iż sprzeczność pomiędzy rzekomym zamiarem Bejlisa otrucia „Laguszki“, a bardzo przychylnym stosunkiem tegoż „Laguszki“ (świadka Nakonecznego) jest pozorna Otóż Nakonieczny sam twierdzi, iż przezwisko „Laguszka“ jest w swoim rodzaju w rodzinie jego dziedziczne: dostał je w spadku po siostrze. Otóż Nakonieczny posiada córkę Eudoksyę, która wespół z Juszczyńskim i Czeberiakiem jeździła na kieracie do ugniatania gliny i jest przeto świadkiem bezpośrednim, bardzo dla Bejlisa niedogodnym. Tę to „Laguszkę“ mógł mieć na myśli Bejlis, nosząc się z zamiarem otrucia niebezpiecznych dla siebie świadków.

Zostaje odczytane zeznania świadka Puchalskiego, który w więzieniu list dla Bejlisa pisał. Dowiadujemy się, że Kozaczenko w swoim czasie był agentem policyi tajnej i że Bejlis tak się doń przywiązał, że w chwili opuszczenia przezeń więzienia płakał.

Z zeznań pomocnika naczelnika więzienia łukjanowieckiego Krubskiego wnioskować można, że administracya więzienna sama umożliwiła korespondencyę Bejlisa z żoną w celu zyskania wyznań więźnia. Bejlis siedział w celi dla „ukrywających się“, t. j. więźniów, którym sąsiedztwo z innymi aresztantami grozi niebezpieczeństwo. Nikogo jednak nie denuncyował. Poprostu w pierwszej celi, gdzie go po aresztowaniu umieszczono, doznał od towarzyszy niedoli niewymienionej bliżej „przykrości“.

B. dozorca więzienny świadek Omeljanowskij potwierdza powyższe zeznania oświadcza, że to on właśnie nosił list Bejlisa do żony i otrzymał od niej 50 kop.

Posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte o godz. 10 m. 25.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

II.

Po raz wtóry grupa obywateli z ul. Prozorowskiej, Zagorodnej i W.-Wasylkowskiej z p. D. I Proczuchajewem na czele, których posesye sąsiadują z rzeźniami miejskiemi, wniosła w d. 30 kwietnia r. b. do zarządu miasta oświadczenie, w którem bardzo obszernie i rzeczowo motywuje potrzebę przeniesienia rzeźni miejskich poza granice Kijowa.

Znacznie wcześniej jeszcze, bo w d. 19 marca r. 1900 oddział komendantury kijowskiego sztabu fortecznego złożył był naczelnikowi zarządu inżynieryi fortecznej polecenie zamknięcia zakładu suszenia krwi bydlęcej p. Modlowej, wybudowanego na gruntach fortecznych, sąsiadujących z rzeźniami miejskiemi W poleceniu tem zaznaczono, że sztab forteczny na skutek bezustannych skarg obywateli starał się za pośrednictwem komisyi sanitarnej miejskiej „uporządkować urządzenie techniczne tego zakładu, lecz starania te skutku nie odniosły i zakład nadal nie przestaje zarażać powietrza, co może wywołać w porze letniej choroby epidemiczne“.

Władze wojskowe uwzględniły skargi obywateli miasta już przed laty 13 tu, a zarząd miejski, powodując się względami oszczędnościowymi, pozostaje głuchy na wołania współobywateli; komisye zaś, które pro forma na grunt schodzą, głowami kiwają, nosy zatykają i corychlej wynoszą się z powrotem, przychodząc do wniosku (w początkach maja r. b.), że rzeźnie winny być przeniesione.

Obywatele — swoje, a zarząd miasta — swoje czyni, bo oto w czerwcu r. b. ojcowie naszego grodu zaprojektowali urządzenie na terytoryum rzeźni zakładu albuminowego i suszenia krwi. Jakby naprzekór obywatelom, którzy błagają o zupełne usunięcie rzeźni poza miasto..

Zaniepokojona nieprzychylnem stanowiskiem, jakie zajął zarząd miasta wobec tego dezyderatu, grupa obywateli znów z p. Proczuchajewem na czele, wystąpiła w dn. 24 czerwca r. b. z oświadczeniem do zarządu miasta, kopię którego przesłano gubernatorowi. W oświadczeniu tem obywatele wskazują że stosownie do obowiązujących przepisów, odległość rzeźni miejskich od budynków mieszkalnych winna wynosić nie mniej niż 50 sążni, a zakładów przetwarzających produkty zwierzęce — nie mniej niż 100 sążni. Tymczasem rzeźnie stoją w odległości tylko 15 tu sążni od budynków mieszkalnych i w takiej odległości ma być wybudowany projektowany zakład.

Z wybudowaniem zakładu suszenia krwi wstrzymał się coprawda zarząd miasta, ale natomiast, jakby pragnąc umyślnie dozę zatruwającego powietrza powiększyć, administracya rzeźni kierując się względami ekonomicznymi, usunęła przedsiębiorcę, który dotychczas wywoził z rzeźni wszelkie odpadki i nieczystości poza miasto — i sama zajęła się oczyszczaniem budynków, gdzie się rzeź dokonywa, zwalając obficie kał, zawartości żołądków i odpadki mięsne — na plac, przylegający do studni artezyjskiej przy ul. W.-Wasylkowskiej.

Nieznośny, a zatruwający powietrze odór gnijących na słońcu wydzielin i organicznych resztek bydlęcych rozchodził się coraz szerzej dookoła rzeźni, a bakterye chorobotwórne, miliardami na soczystych pożywkach zrodzone, wiatr roznosił daleko poza rzeźnie miejskie ku rozpowszechnieniu chorób, a na chwałę gospodarki miejskiej..

Lecz znowu ta sama grupa obywateli, nie zasypiających gruszek w popiele, wystąpiła ze skargą do władz gubernialnych i — oto komisya, o której wspomnieliśmy w poprzednim artykule, zeszła w ubiegłym tygodniu na grunt.

W skład komisyi weszli pp pomocnik policmajstra B Gepner. prezes komisyi zarządzającej rzeźniami M M. Szarow, lekarz miejski A Bielawskij, oraz starszy weterynarz rzeźni, który się jednak od udziału w komisyi wymówił chorobą..

Ze strony obywateli miasta stanęli pp.: D. I. Proczuchajew, M. I. Browarnik (obaj— opiekunowie cyrkułowi przestrzegania uchwał rady miasta), J. M Huźwa i W. A. Michajłowskij.

Komisya obejrzawszy miejsce, zamienione przez administracyę rzeźni na padlinowe gnojowisko, znalazła je przysypane ziemią i piaskiem. Przy odkopaniu jednak, na głębokości szpadla znaleziono kawałki kiszek, kału i odpadki mięsne okropnie cuchnące. Przy oględzinach piwnicy, czyli t. zw. lodowni (w której jednak lodu nigdy nie bywa), komisya przekonała się, że pomimo, iż „właśnie przed dwoma dniami“ lodownię oczyszczono i dokładnie wodą wymyto i pomimo, iż w dniu zejścia komisyi nie znaleziono w piwnicy ani kawałka mięsa skonfiskowanego, wydobywał się z niej taki silny odór padliny, że z połowy schodów czemprędzej zawrócono. Prócz tego komisya nie wchodząc do budynków, gdzie się rzeź odbywa, zauważyła, że pomimo sprzyjających warunków (świeżo oczyszczone podwórze, które deszcz nocny zmył dokładnie), terytoryum rzeźni znajduje się w stanie nader

anti sanitarnym, a wydzieliny cuchnące spływają zagnojonym i niewybrukowanym rowkiem do kanału, przechodzącego równolegle do ul. Zagrodnej i wpadającego za ul W.-Wasylkowską do rz. Łybedzi.

Czy protokuł przez komisyę zestawiony sytuacyę poprawi—przesądzać trudno, bo zarząd miejski wciąż „nie ma funduszów", choć rzeźnie dają czystego zysku 2 0,000 rb

Wszystkie te skargi, narzekania mieszkańców na drożyznę mięsa, oraz obawy o ogólną zdrowotność skłoniły nas do zbadania tej bolączki miejskiej

Zebrany dotychczas przez nas materyał w tej sprawie jest wprost przerażający. Stan, w jakim znaleźliśmy rzeźnie miejskie jest pod względem sanitarnym okropny.

To nie rzeźnie, a raczej—miejsca hodowli bakteryi chorobotwórczych, rozsyłanych wraz z mięsem na użytek ludności!

W miarę uchylania zasłony ogarnia nas zdumienie, któro zniewala do oskarżenia o zbrodnicze lekceważenie zdrowia i życia ludzkiego tych, którym powierzono pieczę nad wytwórnią mięsa.

Najwyższy czas uderzyć na trwogę, bo tu i owdzie na Rusi zjawia się nieproszona a straszna i koścista postać, kirem otulona, której imię—Epidemia!..

(c. d. n).

Wu—jt.

X Sprawozdanie rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności za rok 1912.

Zarząd T-wa dobroczynności rozsyła obecnie swym członkom sprawozdanie za ubiegły rok jubileuszowy.

Robimy z tego sprawozdania wyciąg cyfr, wymownie świadczących o doniosłości zadań T-wa, którego rozwój zależny jest wyłącznie od dobrej woli społeczeństwa naszego.

Cyfry ostatniego sprawozdania porównywamy z danemi za lata ubiegłe i przychodzimy do smutnego wniosku, że aczkolwiek środki T-wa powiększają się stale, jednakże potrzeby mnożą się z dnia na dzień, w miarę szybkiego rozwoju miasta i wzrastającej nędzy.

Zajrzyjmy do sprawozdań za trzy lata ubiegłe

Ilość członków T-wa w r. 1912 wynosiła: a) honorowych — 9, b) rzeczywistych, którzy wnieśli niemniej niż po 100 rb. w roku sprawozdawczym, lub latach ubiegłych—107 (z których 23 osób zmarło), c) którzy wnieśli ofiary ponad 100 rb —24 (z których 1 osoba zmarła), oraz d) członków zwyczajnych—359, przez których wpłacone składki wyniosły sumę 2,086 rubli.

Te same pozycye za rok 1911 wynosiły: a) — 7 osób, b) — 105 osób (zmarło 21), c) — 24 osoby i d) — 393 osób, które wpłaciły w ciągu roku sumę 2 404 rb.

W roku zaś 1910 te same pozycye wyniosły: a) — 7 osób, b) — 102 osoby (zmarłych liczono wtedy 19), c) — 22 osoby i d) — 369 osób, od których wpłynęło 2,058 rb.

Z przytoczonych danych widzimy, że liczba członków zwyczajnych, w pozycyi „d)" wymienionych, podniosła się w r. 1911, a natomiast ogromnie spadła w roku ubiegłym.

Jednocześnie spadła ilość osób, które pracę swoją honorowo poświęcały T-wu; wtedy bowiem, gdy w roku 1910 ilość pań kuratorek i kuratorów T-wa wynosiła 77 osób, rok 1911 cieszył się opieką 83 osób, w roku zaś 1912 tylko 78 osób dobrej woli poświęciło swój czas dla T-wa.

Bilans majątku T-wa dobroczynności wzrasta z roku na rok w miarę napływu funduszów nietykalnych i rozwoju całej instytucyi. Gdy bowiem na 1 stycznia r. 1911 suma bilansu wynosiła 39,624 rb (kopiejki opuszczamy), rok 1912 otworzył rachunki sumą 93,795 rb., a na 1 stycznia r. 1913 suma bilansu wzrosła już do 1.6,368 rb

Świadczy to wymownie o rozwoju T-wa, które w r. 1910 posiadało funduszów nietykalnych (zapisów przeważnie stypendyalnych) — 25,933 rb., w roku zaś 1911—78,428 rb, które w roku ubiegłym wzrosły do 84,872 rb. Są to jednakże fundusze, z których jeno procenty obracane są na cele bieżące T-wa.

„Środki rozchodowe" T-wa, t. j. dochody za rok 1910 wyniosły 43 429 rb, w r. 1911 — 43,961 rb, a w roku ubiegłym — 47 537 rb

Pomimo, że uszczupliła się ilość członków T-wa, ogromnie przyczynił się do zrównoważenia rachunków rocznych dochód z kiermaszu, który dał 14,752 rb., wtedy, gdy lata poprzednie dały tylko 11,063 (za r. 1911) i 11,722 rb. (za rok 1910) czystych zysków.

Pomimo to jednak zarząd T-wa zmuszony był w roku sprawozdawczym zaczerpnąć z kapitału zapasowego 3,563 ruble, aby pokryć rozchody wzrastające stale, a nierównomiernie z dochodami Wtedy bowiem gdy w r. 1910 suma dochodów równała się sumie rozchodów (22 340 rb.), rok 1911 dał dochodów 19,200 przy rozchodach 21 562 rb., a rok ostatni przyniósł tylko 19.576 dochodu przy wydatkach, które doszły do sumy 23 139 rubli.

(D. n.).

Bez maski.

Nadaremnie szukam Bejlisa...

Zapodział mi się gdzieś ten osobliwy winowajca...

Szukam tedy w stenogramach, odczytuję pilnie zeznania świadków, staram się „wżyć" w pytania zadawane przez oskarżyciela i powodów cywilnych i nie mogę w tem wszystkiem odnaleźć... sensu, t. j. zagubionego gdzieś, w czemś Bejlisa..

Śledztwo toczy się jak po bruku przez p. Demczenkę niepoprawionym; wyskakują niespodzianki ale... śledcze; zaciskają się jakieś węzełki; chciałoby się sądzić i osądzić to i owo; chwilami wynikają gorące nieporozumienia, kończące się nerwowem żądaniem „zapisania do protokółu"; a słuchacze i czytelnicy wciąż doznają dwuch jednoczesnych wrażeń: **pierwsze** „błądzimy" i **drugie** „tak już i pojedziemy aż do końca".

Słowem — zabrnęliśmy!

Ciekawe, że zabrnięto z punktu, nie odsadziwszy się nawet na krok od — aktu oskarżenia..

Tyle tylko zainteresowania ile czasu wymagało wysłuchanie aktu; a potem tuż z miejsca wrażenie pustki..

Polowanie—„w prydumku" t. j. na ochotnika.. w myśli.

Proces bez treści i bez Bejlisa..

Natomiast rzeczywistość reprezentują pp.: Szmakow, Zamysłowskij i student Gołubiew, którzy dotąd przywykli nawet z polowań na „malowanego zwierza" wracać z trofeami.

I dla tego humoru nie tracą..

Bejlisa niema, ale oni mają swoje niezawodne jak dotąd rusznice...

Więc radzi...

A my—poczekajmy.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Aniołów Stróżów.
Jutro 3 (16) Kandyda i Ewalda.

Wschód słońca o godz. 6 m. 23.
Zachód słońca o godz. 5 m. 9
Długość dnia godz. 10 m. 46

Kalendarzyk historyczny.

2 Października st. st.

Roku 1413. Akt Unii polsko-litewskiej w Horodle podpisany Król Władysław Jagiełło nadaje litwinom przywileje szlachty polskiej.

— **Walne zgromadzenie.** Zarząd Kijowskiego rz.-katolickiego Tow. Dobroczynności zaprasza za naszem pośrednictwem sz. członków Towarzystwa na doroczne walne zebranie w niedzielę 6 października r. b. o godz. 3 po południu w sali klubu polskiego „Ogniwo", Kreszczatyk № 1.

W razie nieprzybycia na zebranie wymaganej ilości osób będzie niebawem zwołane drugie walne zgromadzenie dla rozpatrzenia tych samych kwestyi.

Na porządku dziennym między innemi: sprawozdanie z działalności Towarzystwa Dobroczynności za rok 1912; zatwierdzenie budżetu Tow. Dobr. na 1913 r. Wybory: a) 4 członków zarządu w zamian z kolei ustępujących pp: J. Andrzejowskiego, J. Kimajera, K. Komarnickiego i I. Rudnickiego, b) 1 kandydata na członka zarządu zamiast ustępującego p. E. Starczewskiego, 3) członków komisyi rewizyjnej i 2 kandydatów; sprawy bieżące i t. d.

Zgodnie z paragrafem 10 ustawy Tow. Dobroczynności, członkowie, którzy nie opłacili składki za rok bieżący, nie mają prawa uczestniczenia w zebraniu członków. Opłata rocznych składek będzie przyjmowana przy wejściu do sali.

— **Dzień „srebrnej gwiazdy".** Obecnie we wszystkich XVII komitetach rejonowych odbywają się narady o organizacyi kwesty na rzecz Pogotowia Ratunkowego, która, jak to już wiadomo, odbędzie się dnia 8 b. m. Fundusz otrzymany z kwesty obrócony będzie na budowę i urządzenie własnego gmachu. Zapisy chętnych do przyjęcia udziału w kweście w centrum miasta odbywają się pomyślniej, aniżeli na krańcach.

Jednocześnie z pracami w komitetach rejonowych odbywa się ożywiona praca przy wykończeniu puszek i koszyków, które będą posiadały znak Pogotowia ratunkowego „gwiazdę srebrną" jak również numeracyę.

— **Z Pogotowia Ratunkowego.** Wczoraj zarząd Pogotowia Ratunkowego przyjął dwie nowe karetki samochodowe, ofiarowane przez małżonków A. Rodzianków i M. i J. Charyczkowów.

Zaraz po przyjęciu nowych karetek samochodów, były one wczoraj wysyłane na miasto. Obecnie oprócz powyższych karetek T-wo posiada 5 karetek wysyłanych na miasto w razie wypadków i 1 do przewożenia chorych.

— **Poświęcenie kolejki podjazdowej Kijów — Hermanówka.** W niedzielę we wsi Mysłowka odbyło się poświęcenie robót nad przeprowadzeniem kolejki podjazdowej Kijów—Kozin — Trypolje — Hermanówka.

Na uroczystość poświęcenia przybyli: wicegubernator B. Kaszkarew, prezes ziemstwa kijowskiego poseł do Dumy Państwowej W. Demczenko, radni kijowskiego ziemstwa powiatowego, marszałek szlachty powiatu kijowskiego P. Hudym-Lewkowicz, radni miejscy, przedstawiciele kolei Południowo-Zachodnich i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Po ukończonem nabożeństwie pierwszą taczkę napełnił ziemią wicegubernator B. Kaszkarew, następnie członek zarządu kolejki podjazdowej inżynier Kandaurow i W. Demczenko.

Następnie po wygłoszeniu przez wicegubernatora B. Kaszkarewa toastu za zdrowie Najjaśniejszego Pana, prezes ziemstwa powiatu kijowskiego W. Demczenko wygłosił mowę, w której zaznaczył, że dopiero dzięki przybyciu do Kijowa ministrów komunikacyi i skarbu, którzy naocznie przekonali się o okropnym stanie dróg w gubernii kijowskiej, udało się przezwyciężyć wszelkie trudności i uzyskać pozwolenie na budowę kolei.

— **Z Towarzystwa wyścigów konnych.** W przeszłą niedzielę, t. j. 29 września, został zakończony tegoroczny sezon wyścigów konnych w Kijowie. Sezon ostatni trwał dni dziesięć i należał do wyjątkowych z powodu ilości przyprowadzonych koni, liczba których dotychczas nie bywała, stanowiła 106 sztuk. Wyścigi, rozpoczęte w sierpniu, trwały cały wrzesień i odbywały się głównie w dnie powszednie, co bez ujemnego wpływu nie pozostało, pomimo to jednak były bardzo ożywione, dzięki już wyżej wspomnianej ilości koni, a zatem dobrze obsadzonym polom i ciekawym walkom. Łatwy dojazd samochodami, jakoteż tanimi taksomotorami przyczynił się do zapełnienia tłumami publiczności miejsc w ładnie i wygodnie urządzonej trybunie. Wartość rozegranych nagród przedstawia przeszło 30.000 rubli, a wśród honorowych nagród wyróżnia się nagroda daw, ofiarowana przez Maryę hr. Branicką z Białej Cerkwi.

Zachęcone powodzeniem Towarzystwo na przyszły rok powiększa swą działalność i po wczorajszem posiedzeniu odpowiedni program na zatwierdzenie do Petersburga już wysłano. W lutym podczas dorocznego walnego zebrania odbędą się na nowe trzechlecie wybory zarządu Towarzystwa, t. j. wiceprezesa i 3 ch starszych członków.

— **Sprostowanie.** W artykule wczorajszym p. t. „O wpisy" błędnie podane zostało skutkiem nieuwagi korektora nazwisko autora p. Józefata Andrzejowskiego, co niniejszem prostujemy.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na Głubоczycy tramwaj wpadł na dorożkę M. Perełygina. Od uderzenia tramwaju dorożka została rozbita, koń zaś uległ złamaniu przedniej nogi.

— KWAS SIARCZANY. Onegdaj wieczorem na ul. Policyjnej jakiś człowiek niewiadomego nazwiska oblał kwasem siarczanym starszą kobietę M. Prijminę, poczem zbiegł. Kobietę, która uległa oparzeniu całej twarzy i straciła lewe oko, Pogotowie odwiozło do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na zjeździe Andrejowskim z koła wozu Szyby jadącego z ładunkiem pszenicy na Padół zeskoczył hamulec. Koń pomknął w dół i wpadł najpierw na 2 dorożki Reteruka i Moroza. Od uderzenia obie dorożki uległy uszkodzeniu, a Moroz odniósł bardzo poważne potłuczenia. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj wieczorem dwaj bandyci wtargnęli do sklepu gastronomicznego Tamienkowa przy zjeździe Andrejowskim Nr. 34, w sklepie był podówczas tylko właściciel sklepu z żoną. Jeden z bandytów wyciągnąwszy rewolwer skierował go w stronę Tamienkowych i krzyknął do towarzysza: „Idź bierz pieniądze z kasy". Wbrew oczekiwaniom rozbójników Tamienkowa wołając o pomoc rzuciła się do mieszkania, znajdującego się za sklepem.

To tak przeraziło rozbójników, iż czemprędzej wybiegli ze sklepu i ulotnili się.

— KRADZIEŻ. W hotelu „Savoy" przy Kreszczatyku Nr. 36 skradziono z pokoju I. Żułkiewskiego zegarek i około 250 rb. gotówką.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA SAKSONOWA. Jak wiadomo jeden z uczestników napadu na Saksonowa Czepiko został aresztowany we wsi Małej Czerniawce pow. berdyczowskiego u teścia swego Kiryjczyka. Przy aresztowanym znalazło się tylko 1,100 rb. Obecnie urzędnikowi udało się odnaleźć znaczną sumę zrabowanych pieniędzy. Pieniądze te, w kwocie 7.100 rb. zakopane były w kurniku w posesyi Kiryjczuka.

Obecnie zatem prawie połowa zrabowanych pieniędzy jest już znaleziona;—pozostałe pieniądze, zdaniem policyi, znajdują się w ręku ukrywającego się dotychczas głównego uczestnika napadu Trinadelewa, tudzież aresztowanych Pimenowa i Hrciukowej.

— POŻAR. Wczoraj w nocy z przyczyny niewiadomej zapaliła się szopa w posesyi Nr. 2 przy Kreszczatyku. Pożar prędko stłumiono.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 1 (14) października 1913 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	2,6	3,5	1,4
Barometr przy 0° w mm.	760,8	761,9	760,6
Stop. wilgotności w proc.	89	47	80
Kier. i szybk. wiatru (w mtr.)	Płn$_4$	PłnZ$_2$	Z$_8$
Chmur. wedł. 10-stopn. skali	0	0	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	4,1
Najniższa	3,0
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	0,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	8,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego

Opady atmosferyczne notowano na wschodzie i w pasie północnym. Temperatura niższa od normalnej w całej Rosyi z wyjątkiem wybrzeży morza Bałtyckiego.

Oczekiwane: W Kijowie chłodno i sucho; ciepło umiarkowane na północnym zachodzie, cieplej na północnym wschodzie, w centrum, na wschodzie i na zachodzie, chłodniej na skrajnym południu, przymrozki na południowym wschodzie chłodno w pozostałej Rosyi; opady atmosferyczne w całej Rosyi z wyjątkiem południowo zachodu i części wschodu.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski Jutro: „Ciotka Karola".

Opera. Dziś: „Klejnoty Madonny"; jutro: „M-me Butterfly".

Teatr Sołowcowa. Dziś: „Czajka"; jutro „Za murami".

Operetka: Dziś: „Wesoła Wdówka"; jutro: „Szataniec".

Z teatru i muzyki.

W czwartek w Teatrze Polskim po raz pierwszy odegrana zostanie arcy wesoła farsa Brandona p. t. „Ciotka Karola". Farsa ta obfituje w wiele komicznych scen, pobudzających widza do bezustannego śmiechu.

Role główne wykonają pp: Biskupska, Dunin Rychłowska, Orcęłanka, Orzecka, Sochnowska, oraz pp.: Tatarkiewicz, Kierniczi, Lechowski, Zbyszewski, Wroncki i in

W sobotę pierwsze popularne przedstawienie, na którem odegrana będzie „Eros i Psyche" Jerzego Żuławskiego z pp: Żbikowską, Tatarkiewiczem i Rychłowskim w rolach głównych. Ceny miejsc popularne (od 30 kop. do 2 rb. 25 kop.)

Koncert Ysaye'a

Słynny skrzypek E. Ysaye zapowiada interesujący program swego koncertu w Kijowie, a mianowicie ma wykonać z bratem swoim, pianistą, sonatę Kreutzerowską Beethowena, koncert skrzypcowy Brucha, piękną fantazyę Wieniawskiego, z Fausta Gounoda i całą seryę utworów modernistycznych na skrzypce z fortepianem.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania T-wa Dobr.: pp. Józef Chrząszczewski 200 rb., B. Bajkowski 10 rb. M. R. 2 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Teodor Rakowski (zamiast wieńca na grób ś. p. Stanisława Kwiatkowskiego) 3 rb., B. Bajkowski 5 rb.

Na Macierz Cieszyńską: p. B. Bajkowski 5 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Oficyaliści dóbr Monasterzyska 18 rb. 50 kop.

Na Towarzystwo rz.-katolickiego szpitala w Kijowie.

Od d. 1 września do dn. 1 października r. b. wpłynęły do kasy T-wa następujące ofiary i składki członkowskie:

1) Na ręce p. Stanisławy Syroczyńskiej: od pp. Julii Rościszewskiej 15 rb., Władysława Janiszowskiego 5 rb., Władysława hr. Grocholskiego 120 rb., Z. Słotwińskiej 10 rb., Teresy Markiewiczowej 5 rb., Markiewicza 5 rb., Maryi Leńskiej 5 rb., Maryi Niedzielskiej 10 rb., Stanisława Fiaseckiego 3 rb., Bolesława Micińskiego 25 rb., Zofii Micińskiej 12 rb., Krystyny Doroszewskiej 3 rb., Edwarda Doroszewskiego 3 rb., Tadeusza Dynowskiego 3 rb., Wandy Wyhowskiej 5 rb., Maryi Twerkowskiej 5 rb., Konstantego Zieleńskiego 2 rb., Blanche Andriez 5 rb., Kazimierza Micińskiego 25 rb. i Tadeusza Glinki 25 rb.

2) Na ręce p. Stanisława Lisickiego: od p. Feliksa Białosiórskiego 5 rb. i od zarządu banku międzynarodowego w Kijowie 25 rb.

3) Na ręce d-ra B. Knothe: od p. Maryi Dzikowickiej 5 rb.

4) Na ręce d-ra A. Modrzewskiego: od pp. Jerszowa 3 rb. i d-ra Ryszarda Wellera 15 rb.

5) Na ręce p. Maryi Tyszkowskiej: od p. Maksymilii Gruszeckiej 10 rb.

6) Od p. Stanisława Kopernickiego dziesięć tysięcy rubli jako fundusz żelazny na utrzymanie jednego łóżka imienia Stanisławostwa Kopernickich.

7) Za pośrednictwem administracyi „Dziennika Kijowskiego"—239 rb. 75 kop.

Wszystkim ofiarodawcom szczere serdeczne „Bóg zapłać"!

Zarząd.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). Ogłoszony został dekret, rozwiązujący sobranie i wyznaczający nowe wybory na dzień 6-go grudnia.

Sofia (AP). Przed zamknięciem sobrania rada ministrów uchwaliła ostatnie trzy dwunaste części preliminarza budżetowego na październik, listopad i grudzień.

Sofia (AP) Od dnia dzisiejszego stan oblężenia zostaje zniesiony.

Z Serbii

Białogród (AP). Rząd zwróci się do wielkich mocarstw z remonstracyą o konieczności wzmocnienia zajętych przez Serbię strategicznych punktów w Albanii w celu zabezpieczenia granicy.

Z Grecyi.

Saloniki (AP). W Sari Kioj odbył król rewię dwóch dywizyi i dał wyraz swojemu zdumieniu z powodu wytrwałości wojsk. Wojsko entuzyastycznie witało króla.

Z Anglii.

Londyn (AP) Wiec sufrażystek w Newbridgehall w Westlondon uchwalił zorganizować w dn. 2 października, w dniu ślubu księcia Connaught manifestacyę protestującą przeciw katowaniu kobiet

Londyn (AP) Aresztowano kobietę za potłuczenie szyb w gmachu rządowym w Whitehall. Policya usiłowała aresztować Sylwię Pankhurst, która wystąpiła z mową. Nastąpiła bójka, podczas której policya uciekła się do kijów, zaś tłum użył za narzędzie krzeseł. Korzystając z zamieszania Pankurst zbiegła. Aresztowano inną przywódczynię sufrażystek p. Lay.

Londyn (AP). Podczas mowy, wygłoszonej w Limerik, oświadczył przywódca nacyonalistów, iż się nie zgadza z Churchillem w sprawie wyłączenia Ulsteru z home-rule'u. Irlandya powinna pozostać niepodzielną.

Londyn (AP). Według informacyi prasy miejscowej na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalone zostały specyalne środki policyjne obrony od napadów sufrażystek.

Ulica, przy której znajduje się gmach ministeryów została zamknięta dla publiczności.

Londyn (AP). Podał się do dymisyi główny sędzia lord Alvaston. Stanowisko jego obejmie sir Rufus Isaacs.

Echa katastrofy.

Londyn (AP). Radiotelegram ze statku „Grosser Kurfürst" donosi, iż pożar wszczął się na „Volturno" w czwartek 26-go września o g. 7-ej rano z powodu wybuchu na dnie okrętu. Podczas wybuchu zginęło 50 pasażerów „Volturno". Gdy „Grosser Kurfürst" przybył na miejsce katastrofy, płomienie sięgały wysokości 80 stóp. O g. 9 m. 40 wieczorem nastąpił drugi wybuch. „Grosser Kurfürst" spuścił trzy łodzie ratunkowe i uratował 32 pasażerów, którzy rzucili się z „Volturno" do morza. 50 ludzi, którzy pozostali na „Volturno", zgromadziło się na tylnym pokładzie. Zabrano ich stamtąd w piątek o świcie.

Londyn (AP) Gazety zamieściły telegram z New Yorku, donoszący, że pożar na „Volturno" był spowodowany złą wolą. Zarząd T-wa „Uranium" miał zatarg ze swymi robotnikami, którzy zapowiedzieli, że jeżeli żądania ich nie będą uwzględnione, spalą oni jeden z statków.

Londyn (AP) Jeden z pasażerów z „Carmanii" zakomunikował, iż kapitan „Carmanii" prosił za pomocą telegrafu bez drutu kapitana statku transportującego ropę naftową, aby ten doprowadził swój statek do miejsca katastrofy i wylał ropę na fale w celu zmniejszenia falowania. Po wylaniu 100 tonn ropy można było przystąpić do skutecznej akcyi ratowniczej. Wszystkie statki ratunkowe spisywały się mężnie, zwłaszcza „Car".

Londyn (AP). „Carmania" zawinęła do Liverpoolu. Kapitan oświadczył, że się niejednokrotnie starał o nawiązanie komunikacyi z „Volturno" i manewrował, aby stanąć pod wiatr. Z miejsca w jakiem się znajdowała „Carmania" nie można było wysyłać łodzi ratunkowych. Kapitan sądził, że lepiej będzie skierować inne statki przybywające na ratunek i zapomocą reflektorów oświetlać pracę łodzi ratunkowych. Z łodzi ratunkowych otrzymał on wiadomość, że pasażerowie „Volturna", aczkolwiek świadomi rozpaczliwego położenia, zachowywali się spokojnie. Kapitan „Volturna" rozporządzał się nadzwyczaj mężnie.

Havre (AP) Otrzymano listę pasażerów „Volturna" uratowanych przez parowiec „Touraine". Na liście tej figuruje 12 rosyjskich poddanych, 16 austryackich, 7 niemców, 2 holendrów, 1 włoch, 1 bułgar, 1 rumun, oraz 1 niewiadomej narodowości.

Znowu katastrofa.

Cardiff (AP). Wczoraj zrana w kopalni „Uniwersal" nastąpił wybuch. Według pogłosek znajdowało się podówczas w szybach 700 górników. Do południa wydobyto z szybów 327 żywych i 6 nieżywych górników.

Z lotnictwa.

Szpandawa (AP). Na lotnisku powszechnej kompanii elektrycznej zabił się na miejscu lotnik Koenig wskutek zbyt stromego skierowania aparatu w locie szybowym.

Preliminarz budżetowy.

Petersburg (AP). Minister skarbu wniósł do instytucyi prawodawczych preliminarz budżetu państwowego na rok 1914. Dochody zwyczajne obliczone są na sumę 3 521,697,282 rb. Przenoszą one wydatki zwyczajne o 219,021 568 rb. Dochody nadzwyczajne obliczone są na 13 400,000 rb. Wydatki nadzwyczajne stanowić mają 255 585 785 rb. Dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych projektowane jest zaczerpnięcie z wolnego zapasu gotówki 23 164 217 rub.

Różne.

Berlin (AP) Wobec sytuacyi, jaka panuje w Meksyku, rząd niemiecki wysyła tam statek wojenny.

Flessingen (AP). Koło Roompot w ujściu Szeldy znaleziono zwłoki inżyniera Diesla. Kosztowności, jakie się przy nim znajdowały, zostały zabrane. Rozhukane bałwany morskie znowu odniosły trupa na morze.

Fort Michels (Alaska) (AP). Według słów Wilkickiego, udało mu się przeprowadzić okręty przez morze Beringa do zatoki po objęciu komendy po generale Siergiejewie. Zgromadzono wielkie podzwrotnikowo-morskie zbiory z zakresu flory i fauny, zbiory mineralogiczne i geologiczne. Nowy kontynent ziemi Mikołaja II otwarty został dn. 21 sierpnia, flaga rosyjska zatknięta dn. 22 sierpnia.

Simla (AP). Odbyło się pouine posiedzenie konferencyi w sprawach tybetańskich. Przewodniczył Mac-Mahon.

Tyflis (AP). Zarząd kolei zakaukaskich zamówił u kompanii amerykańskiej dla swojego użytku 2 miliony pudów odpadów naftowych po 40 kop. za pud z dostawą do Batumu. Wobec tego, iż w dn. 15 grudnia upływa termin wolnego od cła wwozu odpadów naftowych, zarząd kolei wszczął starania o przedłużenie terminu o jeden rok, proponując jednocześnie zrobienie zamówienia jeszcze na 15 milionów pudów opału płynnego.

Spello (AP) Wykryto w kościele kradzież obrazu Pinturicchia „Madonna z Dzieciątkiem Jezus". Ksiądz, który zastąpił obraz kopią, został aresztowany. Obraz oceniony na sumę 80,000 lirów.

Z ostatniej chwili.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń (Wł.) Korespondent białogrodzki „Neue Freie Presse" donosi, że Serbia zamierza wystąpić przed mocarstwami w sprawie sprostowania granicy albańsko-serbskiej. Mianowicie Serbia oświadczy, że celem zapewnienia sobie spokoju od strony Albanii, zajmie ona na stałe niektóre punkty na granicy albańskiej. W Serbii panuje nadzieja, że komisya międzynarodowa wyznaczająca granice Albanii zażąda uwzględnienia roszczeń Serbii, gdyż chodzić będzie o nieznaczne zaledwie zmiany terytoryalne.

W Wiedniu dotychczas jeszcze nie otrzymano żadnego komunikatu o życzeniach Serbii, gdyby jednak komunikat taki nadszedł, nie będzie on miał tu widoków powodzenia, gdyż mocarstwa jakoby żądają utrzymania w całej pełni uchwał londyńskich

Wiedeń (Wł.). Austrya przesłała Serbii przyjacielskie przedstawienie z powodu okrucieństw wojsk serbskich nad albańczykami i bułgarami w Macedonii. Ludzkie postępowanie z ludnością Macedonii, opiewa przedstawienie, jest w interesie Serbii

Sofia (Wł.). Minister skarbu oświadczył, że rząd bułgarski pertraktuje we Francyi o pożyczkę w kwocie 200 milionów.

Na pograniczu Albanii.

Cetynia (Wł.). Walki na granicy Albanii wciąż trwają. Pod Gusinje toczy się trzydniowa walka. Straty znaczne.

Odwiedziny.

Konstantynopol (Wł.) Poseł rosyjski odwiedził byłego ministra skarbu Gawicza w związku z układami rosyjsko-tureckiemi o koleje w Azyi Mniejszej.

Kandydatura ks. Bałtruszisa.

Petersburg (Wł.). Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymujemy wiadomość, że metropolita Kluczyński wysuwa na stanowisko rektora katolickiej akademii duchownej rektora seminaryum petersburskiego ks. Bałtruszisa. Kandydatura ta jest przychylnie oceniane w departamencie wyznań obcych, wobec czego zdaje się mieć zapewnione powodzenie.

W ten sposób akademia duchowna znajdzie się prawie zupełnie w ręku księży litwinów, bowiem obecny inspektor gospodarz i spowiednik akademii są litwinami. Ks. Bałtruszis, jako siła naukowa, jest zupełnie nieznany, chociaż w swoim czasie wykładał w akademii prawo kościelne.

Rozłam.

Petersburg (Wł.). W kuluarach krąży pogłoska, że w łonie partyi kadeckiej powstały starcia. Prawica kadetów z Czełnokowem i Makłakowem na czele zamierza wyodrębnić się z zamiarem utworzenia nacyonalistyczno liberalnej grupy wespół z postępowcami i lewicą październikowców.

Różne.

Wilno (Wł.). Panna służąca ordynatowej Klementyny z Potockich Janowej hr. Tyszkiewiczowej, poddana francuska, nazwiskiem Schaut, wyrzuciła z okna pałacu, adresowany do konsulatu francuskiego list, w którym skarży się, iż hrabina trzyma ją w niewoli, głodzi i znęca się oraz prosi konsulat o interwencyę, grożąc, iż w przeciwnym razie popełni samobójstwo.

List został podniesiony przez policyę, która następnie z nakazu prokuratora przystąpiła do zbadania tajemnicy. W następstwie Schaut została wydalona ze służby; podobno jest histeryczką.

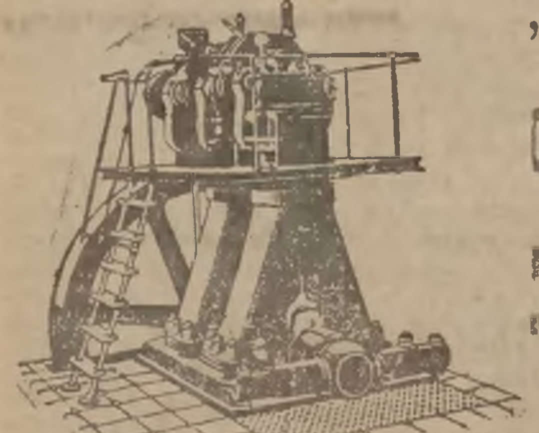
Warszawa (Wł.). Wczoraj o godz. 5 i pół wieczorem przerwany został jeden z trzech głównych kabli oświetlenia elektrycznego. Połowa miasta, ulic i domów pozostaje w ciemnościach.



NIE ZANIEDBUJCIE NIGDY PRZEZIĘBIENIA
I ZAŻYWAJCIE NATYCHMIAST
TRISAN D-ra HOMMELA
PRZY KASZLU, CHRYPCE, KATARZE i WOGÓLE CHOROBACH ORGANÓW ODDECHOWYCH i GARDLANYCH.
PROSIMY ŻĄDAĆ IMIĘ D-ra HOMMELA.

10918

Najlepsze w świecie motory



„Otto Deutz"
T-wa
O. F. SCHMIDT & C-o
Kijów, 11265
Mikołajowska 6.
Motor o sile 50 HP demonstruje się
na WYSTAWIE
w dziale górniczym.



Piegi, pryszcze, wągry mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradykalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie
MYDŁO ks. KNEIPPA. 4838



Dr. Bengué, 47, Rue Blanche, Paris.
Baume Bengué
WYLECZENIE ZUPEŁNE
PODAGRY — REUMATYZMU, NEWRALGII
Cena: 1 r. 20 k. Cena: 1 r. 20 k.
Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem: Dr J. Bengué
3539

PUDER
GERMANDRÉE
o pięknym zapachu, dyskretny, bo niewidoczny, dobrze przylegający do twarzy
Zapewnia cerze hygienę i piękność.
KREM GERMANDRÉE udelikatnia skórę.
MIGNOT-BOUCHER 19, rue Vivienne PARIS.



11199

WYDAWNICTWA ROK IV.

Rocznik Gebethnera i Wolffa

KALENDARZ
Encyklopedyczno-Praktyczny
na rok 1914

wyszedł z druku i zawiera: sto kilkadziesiąt artykułów, mnóstwo porad i wskazówek praktycznych, map, planów, zestawień statystycznych i t. p.

200 illustracyj: portretów oraz niezmiernie ciekawych kartografii encyklopedyczno-statystyczno-porównawczych.

Szczególną uwagę zwrócić należy na artykuły: „Stulecie słownika Polskiego" S. B. Lindego, „Kalendarz w Polsce", „Almanach świata", „Almanach panujących", „Stan oświaty na świecie", „Analfabetyzm w Europie", „Parlamenty na świecie", „Przemysł żydowski w Król. Pol.", „Majątki sprzedane obcym", „Przewodnik dla turystów", oraz **na nader bogaty, stanowiący specyalność „ROCZNIKA"**, dział wiadomości encyklopedycznych, w opracowaniu najcelniejszych pisarzy. Działy naukowe pod redakcyą specyalistów.

Rocznik Gebethnera i Wolffa,

zawierający nadto wszelkiego rodzaju informacye kalendarzowo-astronomiczne, geograficzne, etnologiczne, polityczne, chronologiczne, historyczne, statystyczne i t. p., **powinien znajdować się we wszystkich domach polskich.**

Cena k. 60, w oprawie kartonowej k. 80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

11493

WYŻSZEJ ARYSTOKRACYI
POLECAM ULUBIONE
50%-owe MYDŁO GLICERYNOWE
FABRYKI CHEMICZNEJ MAGISTRA FARMACYI
ALBERTA ZEJDLA
MYDŁO TO JEST BEZ KONKURENCYI POD WZGLĘDEM DELIKATNOŚCI ORAZ ZNAKOMITEGO DZIAŁANIA NA SKÓRĘ, KTÓRA STAJE SIĘ SUBTELNIE-BIAŁĄ.
KAWAŁEK 40 K. TUZIN 4 RB.
PROSZĘ ŻĄDAĆ W APTEKACH I APTECZ. SKŁADACH.
KIJÓW, DOROHOZYCKA 65.



7733

Fortepiany i Pianina FABRYKI „A. STROBL" Sprzedaż, wynajem, reparacya i strojenie 11125
Żylańska 27, tel. 185

FABRYCZNY SKŁAD
KORTÓW ANGIELSKICH
T-wa James Chamburs i S-ka

ma zaszczyt zawiadomić, że filia **Kijowska** (Mikołajowska № 5) otrzymała

ostatnie nowości naszych wyrobów

na ubrania, paltoty i pokrycia na futra dla pań i panów.

5, Mikołajowska 5. 11093

Hotel-Pensyonat. Górskiej i Ludowldzkiej, Warszawa, Sienna Nr 5, telef. 114—42. Pokoje od rb. 1.20. Utrzym. całodzienne rb 1.80 Elektr. oświetl., wanna oraz winda. **Kuchnia wykwintna.**

Gospodarstwo Rybne
Władysława hr. Branickiego.
Narybek karpi galicyjskich. Gwarancya czystości rasy i wieku narybku. Obstalunki przyjmujemy do wykonania w bieżącej jesieni, albo na przyszłą wiosnę loco st. Kokitno K. P. Z.
Na żądanie możemy się podjąć dostawy na stacyę odbiorczą i służymy wszelkiemi informacyami.
Adres pocztowy: m. Rokitno gub. kijowskiej, Zarząd stawów Władysława hr. Branickiego w Sieniawie
11236

7 k. śledzie 7 k.
Królewskie świeżego połowu mało solone, 7 kop sztuka. Bryndza 20 k. funt. Magazyn Wasiek-ma, [illegible]

D-r J. KAJDACSY

długoletni kierownik szpitala powszechnego i lekarz specyalista **w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.**
Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażeni krwi, impotencye, osłabienia umysłowe nerwowe i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.** Korespondencya w języku polskim. 11439

Majątek polski
1500 dziesięcin w najlepszej glebie wołyńskiej guberni do sprzedania. Szczegółowa wiadomość w biurze **L. Zdrojowski i K. Grabowski**
Proreżna 9. 11455

Karpie dwuletnie
(kroczki) są do nabycia na wyrost. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna Kożanka, majątek Koszlaki. 11280

Wszystkim
przyjezdnym do **Odesy** poleca się pierwszorzędny hotel **polski „Richelieu"** vis a vis teatru miejskiego. Widok na morze. Pokoje od rubla na dobę. Restauracya, wanny, czytelnia na miejscu. Światło elektryczne, właściciel Stanisław Borzęcki. 11355

Pokój duży, słoneczny, z meblami, elektryczność. Adres: Zakład fotogr. W. Męczyńskiego. 11492

Likwidacye, parcelacye majątków z gwarancyą pieniężną przyjmuje. Kijów, Instytucka, Hotel „L'Univers" № 2. 11524

Pokój z całodziennem utrzymaniem dla młodej panienki. Basejna 1 mieszk. 8. 11533

Wyborowe, tłuste, królewskie **Śledzie** 1913 r. **7 k.** szt. pudełko 70 kop **Worobjow,** Kreszcz. 10, M. Błagow. 50 d. wł.
7—7—7—7

Rodzina obywatelska życzy wynająć na pół roku zupełnie urządzone mieszkanie (meble, armatura naczynia) 6 — 7 pokoi w centrum miasta, najwyżej 2-ie piętro. Oferty listownie: Kadecka szosa 29 m. 26. 11490

Uczeń VI kl. szkoły handlowej daje lekcye. Zna dobrze język polski i obce. Proreżna 14 m. 11. J. K. 11441

Poszukuje miejsca samodzielnego zarządu domowem gospodarstwem, rekomendacyę posiada. Można i na wyjazd. Adres: Bezakowski zaułek Nr 23 m. 24. 11506

W cichym polsk. domu **odnajmuje się 1 lub 2 pokoje** spokojnemu lokatorowi. Można z obiadem. M.-Błagowieszczeńska 46 m. 6 11510

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr. Troicki zaułek Nr 6, telef. 17 88. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę **domową.** Wspólne mieszkanie dla poszukujących pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". Troicki zaułek 6 m. 9. 584

Poszukuję 11539
posady biurowej.
Znam dobrze rachunki i piszę na maszynie. Michałowska 18 m. 11.

Nauczycielka z praktyką i świadectwami poszukuje lekcyi polskiego języka oraz korepetycyi od 1 do 7 klasy. Michałowska 18 m 11 J. P. 11538

Nauczycielka z muzyką, francuskim, niemieckim przygotowuje do klasztoru, pensyi, szuka posady. Żytomierz, S. P. poste-restante. 11574

Student handlowiec, (polak) doświadczony korepetytor udziela lekcyi, korepetycyi, dobra matematyka. Fundukleiowska 92—8. 11541

Nauczycielka skromnych wymagań, zna jęz., muzykę, poszukuje posady do dzieci małych. Poczta Starokonstantynów, gub. wołyńska. Poste restante Tymian. 11543

Do wydzierżawienia folwark z dobremi zabudowaniami d. 1 go lutego 1914 r. 300 dziesięcin, koło Berdyczowa, przy stacyi Rajki. Zgłaszać się piśmiennie: Witebsk, Józefowo Hrabina Ledóchowska 11515

Jampol - Wołyński
Prenumeratę
„Dziennika Kijowsk."
przyjmuje
p. Mieczysław Święcki

„ZIARNO"
ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH.

w r. 1913 dawać będzie prócz dotychczasowego zeszytu tygodniowego
48 dodatków rocznie
ZNACZNIE ROZSZERZA PROGRAM. Wprowadza BARWNE ILUSTRACYE
Bez powiększenia zatem ceny prenumeracyjnej, prenumeratorzy „Ziarna" otrzymają w roku 1913:

52 zeszyty pięknie wydanego pisma (dla wszystkich).
2 tomów powieści w oprawie (dla rodziny).
12 zeszytów zawierających mody i wskazówki gospodarcze (dla pani domu).
12 arkuszy wzorów robót ręcznych (haftowych) i t. p.
12 reprodukcyi obrazów.

opłacający prenumeratę za cały rok z góry wprost w Redakcyi otrzymają

BEZPŁATNIE 3 PREMIA
(wartości rb. 4-ch):

1) **Album artystyczne** (przy N-rze 2 pisma)
2) **Księgę pożytecznych wiadomości** (przy N-rze 27)
3) **Kalendarz ścienny na r. 1914** (przy N-rze 48 pisma)

Adres Redakcyi i Administracyi „Ziarna"
Warszawa, Nowy-Świat № 34, telefon 33-20.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	Rb. 5.—	Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	„ 2.50	Półrocznie	„ 3.—
Kwartalnie	„ 1.25	Kwartalnie	„ 1.50
i za opr. książek rocznie	„ 1.	i za opr. książek rocznie	„ 1.—
Za odnoszenie kop. 15 kwart.		Za przesyłkę premium kop. 25.	

Dodatków bez oprawy nie wysyłamy.

Biblioteka pamiętników ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości opowiedzianego przez świadków naocznych.
Biblioteka pamiętników obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
Biblioteka pamiętników da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.
Biblioteka pamiętników każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych polskich i opatrzony treściwą przedmową.
Biblioteka pamiętników jako wydawnictwo peryodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracyami.
Biblioteka pamiętników WARUNKI PRZEDPŁATY: w Kijowie rocz. rb 8, półrocznie rb 4, kwart. rb. 2; za granicą rocz. rb. 10, półrocznie rb 5, kwartalnie rb. 2 50.
Biblioteka pamiętników dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" rocznie rb 7, półrocznie rb 3.50, kwartalnie rb. 1 75

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Biblioteki pamiętników"**, Wilno, prospekt S-to Jerskij № 28, oraz Administracya **„Dziennika Kijowskiego"** w Kijowie, Kreszczatyk № 38

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie. 560

PRZEWODNIK PO KROL. POLSK. zawier. wsz. miejscow. ze wskaz. gub., pow., gm., par. sądu poczty, telegr. st. kol. z odległ. 2 duże tomy rb. 9, w opr. 10. Nowe IV wydanie uzupełn. Duża ścienna kol. (105×135 ctm.)

Po 12 map i tyleż stronic opisu

ATLASY wsz. części świata kop. 60, poszczegól. kraj Europy k. 60, obydwa w jednej opr. rb. 1.50 i rb. 2.
ATLAS ilustr. pogląd.-krajoznawczy **Królestwa Polskiego.** 85 map, 300 rys., z opisem, ozd. opr. rb. 10
ATLASY gub. Warszawsk. r. 1 50, Kalisk. k. 75, Kieleckiej k. 75, Lubelsk. rb 1, Płockiej k. 75, Radomskiej k. 75, Siedleckiej k. 90, Suwalskiej k. 75. z widok. Opis Królestwa Polskiego rb. 1.

MAPA Krol. Polsk. bez podklejenia rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop. 50, z teczką rb. 4 k. 50, lakier. z wałkami rb. 6. Wydanie tańsze tejże wielk. r. 1.20 (za 10 egz. rb. 10), na płótn. r. 2.20, z wałk. r. 3.50. Wszyst. z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelazn., bitych i zwycz., oraz podz. admin. Bardzo duża ścienna kolor. (115×155 ctm.)
MAPA Litwy i Rusi rb. 4, na płótn. rb. 5.50, z teczką r. 6.50, lakier. z wałk. r. 8.
MAPA Półwyspu Bałkańskiego kop. 20.

Nowości

Opracowane i wydane przez **J. M. BAZEWICZA, Warszawa, Mazowiecka 5,** tel 132-01.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

oprócz drukujących się powieści: Wł. St. Reymonta: „INSUREKCYA" W. Sieroszewskiego „BENIOWSKI",
nabył wyłączne prawo i w drugiem półroczu 1913 r.
rozpoczynie druk najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA
„POD DĄBROWSKIM".

Świetny batalista WOJCIECH KOSSAK zilustrował powieść Sienkiewicza w szeregu **kartonów kolorowych,** które stanowić będą
PREMIUM SPECYALNE DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego" nabyła pozostałą niewielką już liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła prof. SZYMONA ASKENAZEGO

„Książę Józef Poniatowski",

które prenumeratorzy „Tygodnika Illustrowanego" mogą nabywać po znacznie zniżonej cenie **Rb. 1.58 kop.** za egzemplarz bez oprawy i **Rb. 2.50 kop.** w pięknej okładce ozdobionej wyciskami. Koszty przesyłki i opakowania kop. 65. 10217

„Jesienią"
ALBUM LITERACKIE.
Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowsk." po cenie zniżonej
65 kop.
Zwracać się należy do Administracyi „Dziennika Kijowskiego." 8132

Ogłoszenia.
Prenumerata.
Sprzedaż detaliczna. 9950

„Dziennika Kijowskiego" NA WYSTAWIE.

Kiosk obok Restauracyi.

Wyszło z druku

ALBUM WYSTAWY

Wydane nakładem **„Dziennika Kijowskiego"**

na pięknym papierze, zawierające szereg fachowych bogato ilustrowanych opisów.